Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczne
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w adm.

10 gr.

Rok V | Kraków, Poniedziałek 16 Grudnia 1935 r. | Nr. 349

Groźba zniszczenia floty angielskiej doprowadziła do ugody paryskiej

Zainteresowanie całego świata skupia się na ugodzie paryskiej w sprawie załatwienia zatargu włosko - abisyńskiego. Jak wynika z poniższych depesz, Włochom został zrobiony prezent, jakiego się nie spodziewały. Prawie pół Abisynji ma przypaść w udziale Mussoliniemu.

Wytworzyła więc się sytuacja wręcz tragiczna, zarówno dla Abisynji, jak i dla Ligi Narodów, która jest gwarantką bezpieczeństwa w Europie.

Jaki będzie dalszy rozwój wypadków — trudno w tej chwili przesądzać. W każdym razie szanse Włoch poprawiły się znakomicie. Groźba zatrzymania dopływu nafty i benzyny do motorów armji włoskiej odpadła, a więc... czarne koszule mogą wojnę prowadzić dalej bez pośpiechu i bez obawy, że po drugiej stronie frontu mogą się znaleźć wojska europejskie.

Rozważając wytworzoną sytuację, trzeba pamiętać, że fala oburzenia we Francji i Anglji na autorów ugody nie minęła. Wręcz przeciwnie! Wzmaga się ona i mówi się wręcz, że będzie musiał ustąpić min. Hoare.

Dlaczego doszło do ugody? „Manchester Guardian" podaje, że Laval postawił angielskiemu ministrowi ultimatum. Oświadczył, iż Francja nie życzy sobie sankcyj naftowych, gdyż obawia się, że Mussolini w obliczu klęski w Afryce i we własnym kraju rozkaże zaatakować flotę brytyjską, a flota francuska nie pośpieszy z dostateczną pomocą.

Minister angielski przeraził się, że samoloty włoskie mogą zniszczyć flotę angielskę zanim przyjdzie pomoc z Francji, i wyraził zgodę na propozycję Lavala.

Liga nie da się prowadzić na pasku angielsko-francuskim

PARYŻ (PAT) — Informacje, jakie nadchodzą z Genewy, zdają się świadczyć o tem, iż francusko - brytyjski projekt uregulowania sprawy abisyńskiej napotyka na poważne trudności w dyplomatycznych kołach genewskich.

Nie ulega wątpliwości, pisze korespondent „Le Jour", iż premjer Laval był zaskoczony nerwowem i pełnem rezerwy przyjęciem projektu francusko - brytyjskiego w Genewie. To stanowisko delegatów wynikało z różnych pobudek. Zdaniem jednych, projekt paryski pozostaje w sprzeczności z artykułem 10-ym paktu, a zatwierdzenie ustępstw terytorjalnych przez Ligę Narodów mogłoby wytworzyć niebezpieczny precedens.

Wyrażane są również obawy, że zostałby naruszony autorytet Ligi Narodów, na którym opiera się cały system bezpieczeństwa w Europie środkowej i wschodniej. W każdym razie stanowisko państw, wchodzących do Rady Ligi Narodów, jest bardzo niepewne. Można przypuszczać, że Sowiety powstrzymają się od wszelkiej interwencji w czasie debaty na Radzie Ligi Narodów i zachowają ścisłą neutralność. Przewiduje się natomiast żywą opozycję ze strony Danji, Turcji i Polski.

Zręczna nota Negusa do Ligi

GENEWA (PAT) — Sekretarjat Ligi Narodów ogłosił następującą notę Abisynji:

„Z polecenia mego rządu proszę Waszą Ekscelencję o łaskawe zakomunikowanie przewodniczącym Zgromadzenia, Rady Ligi oraz wszystkim członkom Ligi Narodów następujące oświadczenia:

1) Cesarski rząd Abisynji został zawiadomiony przez dwóch członków Ligi Narodów o propozycjach, mających na celu położyć kres wojnie, rozpoczętej przeciwko Abisynji przez rząd włoski.

2) Na swoich poprzednich sesjach Rada i Zgromadzenie Ligi Narodów przed odroczeniem swoich prac skierowały apel do rządu abisyńskiego i rządu włoskiego, wzywający te rządy do przywrócenia w najkrótszym czasie pokojowych między niemi stosunków. Abisynja oświadczyła natychmiast, że gotowa jest do rokowań pod egidą Ligi Narodów i do usłuchania rad, których udzieli jej Rada lub Zgromadzenie Ligi.

3) Rząd Abisynji, składając to oświadczenie, nie miał zamiaru przerzucać na Radę lub Zgromadzenie Ligi Narodów ciężkiej odpowiedzialności za rozstrzygnięcie, od którego zależy istnienie cesarstwa, jego terytorjalna nienaruszalność, jego polityczna niezależność i zachowanie tradycji narodu abisyńskiego.

4) Propozycja, zakomunikowana rządowi abisyńskiemu, polega, w jego rozumieniu, na następującem rozwiązaniu:

Abisynja, będąc ofiarą napaści, stwierdzonej przez Radę i Zgromadzenie Ligi Narodów, jest wezwana:

a) do ustąpienia napastnikowi włoskiemu w formie mniej lub więcej ukrytej i pod pretekstem wymiany terytorjów, połowy mniej-więcej swego terytorjum państwowego, celem umożliwienia napastnikowi przesiedlenia tam części jego ludności:

b) do wyrażenia swej zgody na to, aby Liga Narodów przyznała napastnikowi pod ukrytą formą kontrolę nad drugą połową terytorjów abisyńskich, w oczekiwaniu przyszłego zabora.

5) Rząd Abisynji, zanim odpowie na te propozycje, prosi usilnie o natychmiastowe zwołanie Zgromadzenia Ligi Narodów, w tym celu, aby szeroka i wolna dyskusja publiczna, prowadzona lojalnie wobec świata, poza wszelką presją pośrednią, czy bezpośrednią, dała wszystkim członkom Ligi możność wypowiedzenia swego zdania co do właściwego praktycznego znaczenia propozycyj, przedstawionych Abisynji.

Rząd abisyński, nauczony okrutnemi doświadczeniami, oświadcza, że jest przeciwny wszelkim tajnym rokowaniom.

Sankcje naftowe odroczone

GENEWA (PAT) — Na wczorajszem posiedzeniu komitet 18-tu zajął się raportem komitetu rzeczoznawców co do stosowania sankcyj przez poszczególnych członków Ligi Narodów. Przewodniczący komitetu oraz minister Eden wyrazili podziękowanie komitetowi rzeczoznawców, poczem przedstawiony raport został jednomyślnie przyjęty.

P. Vasconcellos, powołując się na onegdajsze deklaracje premjera Lavala i ministra Edena, oświadczył, że, przyłączając się w zupełności do deklaracji ministra Komarnickiego, sądzi, że komitet 18-tu nie może powziąć nowych postanowień, zanim propozycje angielsko - francuskie nie zostaną przedstawione Radzie Ligi Narodów. P. Vasconcellos nie chciałby bowiem, aby komitet przeszkodził w czemkolwiek rozpoczętym rokowaniom.

Po deklaracjach przedstawicieli Szwecji i Meksyku, którzy zgadzają się na przekazanie sprawy Radzie Ligi Narodów, przewodniczący zamyka posiedzenie.

Z takiego wyniku narady genewskiej należy wyciągnąć wniosek, że Liga Narodów wstrzymała się od rozszerzenia sankcyj na naftę, czyli inaczej mówiąc — najskuteczniejsze groźby spaliły na panewce.

Zmiany w dyplomacji

Dr. Franciszek Charwat, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny w Helsingforsie został mianowany z dn. 1 stycznia 1936 r. posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Rydze.

Henryk Sokolnicki, radca ambasady R. P. w Moskwie, został mianowany z dn. 1 stycznia 1936 r. posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym w Helsingforsie.

Prezydent Masaryk ustąpił

PRAGA (PAT) — Wczoraj w południe ustąpił prezydent Republiki Czechosłowackiej F. G. Masaryk.

Przy akcie ustąpienia obecni byli: premjer Hodża, przewodniczący sejmu Malypetr, przewodniczący senatu Soukup i szef kancelarji prezydenta Szamel.

Prezydent Masaryk sprawował swój urząd od początku istnienia Republiki Czechosłowackiej i wybierany był czterokrotnie. Ostatni raz wybrany został w maju 1934 r. Konstytucja czechosłowacka zastrzegała dla pierwszego prezydenta Republiki prawo ponownego wyboru więcej, niż 2 razy. Prezydent Masaryk jest w 86-ym roku życia.

Wybory nowego prezydenta odbyć się mają w środę 18 grudnia.

Japończycy umacniają się w Chinach

LONDYN (PAT) — Reuter donosi, że japońskie władze na odbytej wczoraj konferencji postanowiły wzmocnić garnizon japoński, celem sprostania nowym okolicznościom.

Japońskie władze wojskowe postanowiły w sprawach, dotyczących Chin Północnych, zwracać się jedynie do autonomicznej rady politycznej z pominięciem rządu centralnego w Nankinie.

Egipt cieszy się z konstytucji

KAIR (PAT) — Z chwilą, gdy ogłoszono o przywróceniu w Egipcie konstytucji 1923 r., rozruchy ustały, a manifestacje antyrządowe przeobraziły się w demonstracje radości z powodu sukcesu, osiągniętego przez rząd Nessim - paszy.

Przerwano ataki na tramwaje i autobusy, wznowiono normalną komunikację. Grupy młodzieży przechodzą przez miasto, wznosząc okrzyki: „Niech żyje konstytucja i niepodległość Egiptu!"

Płonące zwłoki zamordowanej kobiety

Straszna zbrodnia na Wołyniu

Wczoraj w kolonji Andrzejówka powiatu łuckiego wybuchł pożar w zabudowaniach Jana Piejuka. Śpieszący na ratunek sąsiedzi po wyważeniu drzwi wydobyli z płomieni zwłoki żony Piejuka, zamordowanej uderzeniami siekiery, oraz uratowali troje małoletnich dzieci, okaleczonych ostrem narzędziem.

Policja prowadzi dochodzenia, celem wykrycia sprawcy morderstwa i podpalenia.

Sąd skazał 35 oskarżonych

o krwawe zajścia w dniu wyborów

W procesie o krwawe zajścia w dniu wyborów do Sejmu w powiecie wyrzyskim, których dopuścili się członkowie Stronnictwa Narodowego, trybunał Sądu Okr. w Bydgoszczy wydał w dniu wczorajszym wyrok.

Mocą wyroku z 45 oskarżonych sąd 35 uznał winnymi. 16 głównym przywódcom zajść z Marjanem Żołną i Florjanem Tomaszem na czele wymierzono karę więzienia od 4 l. do 8 miesięcy, zaś 19 oskarżonych ukarano więzieniem od 1 roku do 1 miesiąca z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata.

Z głównych oskarżonych Marjan Żołna skazany został na 4 lata więzienia, Florjan Tomasz na 3 lata, Józef Rugowski, Franciszek Brzeziński i Józef Stachowiak po 2 lata i 6 miesięcy więzienia, Józef Adamski i Jan Westphal po 2 lata więzienia. Dziesięciu pozostałych oskarżonych zwolniono od odpowiedzialności. Ponadto wszystkim skazanym zasądzono koszta sądowe.

Odciął głowę brzytwą kobiecie

Zawiśnie na szubienicy w Lublinie

W dniu wczorajszym kancelarja cywilna Pana Prezydenta R. P. zawiadomiła władze sądowe, iż Pan Prezydent R. P. nie skorzystał z prawa łaski w stosunku do skazanego na karę śmierci przez powieszenie, 30-letniego Józefa Adamskiego.

Jak wiadomo, Adamski skazany został na śmierć za wyjątkowo okrutne morderstwo rabunkowe, polegające na odcięciu głowy brzytwą, żonie swego pracodawcy, Antoninie Pryce w zagrodzie Lipa, pow. janowskiego.

Wobec powyższego prawomocny wyrok śmierci zostanie wykonany na dziedzińcu więzienia Zamek na przedmieściu Lublina, gdzie osadzony jest skazaniec. Kat Braun wyjechał wczoraj do Lublina dla wykonania wyroku.

Na politycznym widnokręgu tygodnia.

Strach przed katastrofą

W ubiegłą niedzielę w Paryżu panowie Laval i Hoare w charakterze przedstawicieli rządu Francji i Anglji sformułowali warunki zakończenia wojny włosko - abisyńskiej. Min. Hoare, rad z dokonanej pracy, wyjechał na odpoczynek do Szwajcarji. Tekst tej propozycji trzymany był, oczywiście, w tajemnicy, ale od czego są dziennikarze. Dzień po podpisaniu wspólnego porozumienia, co do warunków pokoju, warunki te były wszystkim znane.

Ogłoszenie tego porozumienia angielsko - francuskiego wywołało piorunujące wraże nie. Okazało się bowiem, że Anglja i Francja raczyły ofiarować państwu, które napadło na drugiego członka Ligi Narodów, to jest na Abisynje, połowę jej terytorjum. Włochy w nagrodę za napad na Abisynję, miały otrzymać pół Abisynji. Opinja publicz na zawrzała. Takiej zmiany frontu nikt nie mógł się spodziewać.

Wprawdzie jeszcze przed rozpoczęciem działań wojennych zwracano uwagę, że jeśli dojdzie do porozumienia, to zawarte zostanie ono kosztem Włoch, ale są to czasy od ległe. Tymczasem Liga Narodów zdobyła się na potępienie Włoch, na zastosowanie sankcyj ekonomicznych wobec nich, Anglja zajęła zdecydowanie antywłoskie stanowisko, przeprowadziła wybory pod hasłem wzmocnienia Ligi Narodów, która jest obrońcą pokoju, i t. p.

PRAWDZIWA NIESPODZIANKA ABISYŃSKA

Nic dziwnego, że wiadomość o darowaniu pół Abisynji Włochom, musiała wywołać burzę. Obaj ministrowie, którzy ten układ podpisali, proponując stronom walczącym i Lidze Narodów uznanie go, nie przypuszczali, że efekt będzie tak silny. Rząd angielski został natychmiast zaatakowany przez całą prasę i ministrowie w parlamencie, broniąc nieobecnego min. Hoare, zapewniali, że wiadomości prasowe są nieścisłe, że warunki uzgodnione w Paryżu, nie są ostateczne.

W tym czasie odbyło się posiedzenie Rady Ligi Narodów. Delegat angielski, min. Eden, ratując stanowisko swojego państwa, przemawiał w ten sposób, że prosił niemal członków Rady, by warunki odrzucili. Nie potrzebował zresztą tak bardzo prosić. Zarówno sytuacja obu rządów, jak również prestiż tych państw na terenie międzynarodowym, doznał poważnego uszczerbku. W kołach politycznych nie wykluczają, że zarówno rząd angielski, jak i francuski, będą musiały się podać do dymisji. Jeśli chodzi o rząd angielski, to mówi się, o możliwości ustąpienia w pierwszym rzędzie min. Spraw Zagranicznych Hoare, nie wykluczają jednakże i dalszych zmian. Sytuacja we Francji jest jeszcze poważniejsza. Rząd Lavala opiera się na koalicji, w skład której wchodzą również radykali. Partja radykalna, jako partja lewicowa, stoi twardo na gruncie Ligi Narodów. Postępowanie Lavala uznane zostało, jako zdrada ideałów ligowych Przewodniczący partji radykalnej, minister stanu w rządzie Lavala, Heriot, zagroził swoją dymisją. Gdyby to nastąpiło, wówczas rząd Lavala jest skończony.

Na terenie międzynarodowym opozycję przeciwko warunkom proponowanym przez Lavala i Hoare, prowadzić będą państwa skandynawskie, Mała Ententa, Ententa Bałkańska oraz Sowiety.

JAKIE STRACHY TU PODZIAŁAŁY?

Co spowodowało taką nagłą i pełną zmianę rządu angielskiego? Laval, wiemy to wszyscy, był zwolennikiem ustępstw na rzecz Włoch. Przecież, podpisując w styczniu b. r. w Rzymie układ z Mussolinim, wydał równocześnie na jego łup Abisynję, ale Anglja? Na ten temat krążą najrozmaitsze pogłoski. Jedni utrzymują, że Francja oświadczyła, iż nie będzie w stanie pomóc Anglji w razie zatargu z flotą włoską, inni, że do wiedziano się o niemieckim planie przyłączenia Austrji do Rzeszy, na wypadek dalszego konfliktu afrykańskiego, by w ten sposób wykorzystać trudną sytuację europejską. Podobno plan ten był decydujący. Mocarstwa zachodnie: Francja i Anglja uznały, że w obliczu takiego niebezpieczeństwa, warto poświęcić Abisynję. Ile w tem prawdy? — trudno powiedzieć. Zakusy na Austrję nie są rzeczą nową, wręcz przeciwnie — powszechnie znaną. Sprawa ta na pewno musiała być brana w rachubę, zanim rozpoczęto działania wojenne.

AUSTRJA KOŚCIĄ NIEZGODY I OBAW

Poza tem najbardziej zainteresowane w utrzymaniu Austrji, są właśnie Włochy, czyli ostrożność była właśnie u nich wskazana.

Oceniając sytuację, wytworzoną rozmowami: Laval — Hoare, można stwierdzić, że nietylko nie przyczyniły się one do posunięcia naprzód sprawy zakończenia wojny włosko - abisyńskiej, ale zaogniły one jeszcze bardziej obecną, napiętą sytuację.

Coś dla Pani

Wśród okryć zimowych przybieranych futrem — panuje olbrzymia rozmaitość. Jako przybrań używa się przeważnie futer o krótkim, płaskim włosie. W laskach są baranki, karakuły, foki oraz ocelety. Bardzo często widzi się krawaty futrzane, wyłogi, nisko wykładane kołnierzyki, kamizelki, nierzadko całe rękawy lub też sztukowane — od połowy — a więc od dłoni do łokcia futrzane rękawy. Poza tem — oryginalna nowość — kieszenie futrzane.

*

Elegancka pani nosi do sukni przedpołudniowej wełnianej lub też do angielskiej bluzki z mankietami spinki skórzane. Jak takie spinki wyglądają? Otóż są to dwa skórzane kwadraciki, coś w rodzaju guzików, połączonych łańcuszkiem. Na guziczkach umieszczone są metalowe litery. Na jednym guziku jest pierwsza litera imienia, na drugim litera nazwiska.

*

Do wieczorowej sukni — na dancing i do teatru pani. która nie lubi zdejmować kapelusika lub ma jakieś kłopoty z fryzurą, nosi kapelusik. Może to być maleńki, zabarwny toczek aksamitny, ozdobiony na przodzie kwiatami, lub też może go zastąpić najmodniejszy — toczek ze strusich piór.

Napoleon Sądek

Pierwszy pacjent

Młody doktór Szprycka od tygodnia ma swoje własne mieszkanie. I od tygodnia na próżno czeka na pierwszego pacjenta.

Nikt nie przychodzi.

I oto pewnego popołudnia przy drzwiach frontowych rozległ się dzwonek.

Doktór Szprycka zbladł ze wzruszenia.

Kto to może być? Listonosz o tej porze nie przychodzi, narzeczona doktora wyjechała do krewnych, komorne zapłacone, więc to nie dozorca... Nikt inny, tylko pacjent!...

Rzeczywiście, do gabinetu wszedł młody, rumiany mężczyzna.

— Karolczak sie nazywam — przedstawił się. — W tem samem domu mieszkam. Jak sie dowiedziałem, że pan dok tór tu sie wprowadził, odrazu sobie pomyślałem, dlaczego się nie poradzić?

Doktór Szprycka podsunął pacjentowi krzesło.

— Proszę. Słucham pana.

— Dziękuje — uśmiechnął się pacjent. — Chętnie posiedze. Uważa pan, ja w tem domu zajmuje pokój z kuchnią na parterze, w lewej oficynie. Mały pokój, ale pakowny. Na moich imieninach 30 osób było i sie zmieścili. I nawet po wódce bić sie mieli gdzie. Potłukli sie zdrowo.

— Aha, — domyślił się doktór. — Pewno miał pan wypadek?

— Owszem. Lustro mi stłukli i dwie lampy zbili...

Doktór zerknął rozczarowany na pacjenta.

— A panu nic się nie stało?

— Mnie? A jakże! Taką fangie w oko dostałem, że prosze siadać!

— W oko? — zdziwił się doktór, przyglądając się uważnie. — Nie widzę żadnego śladu.

— He, he! Jeszcze ma być ślad? Kiedy to, prosze pana, dwa lata temu było.

— Więc dlaczego pan dopiero teraz do mnie przychodzi?

— Bo pan szanowny dopiero teraz się wprowadził...

Doktór chrząknął z powagą i badał dalej.

— Miewa pan jeszcze jakieś cierpienia?

— Owszem. Jak naczczo pa pierosa wypale, to mnie mgli, jak jasna cholera, i zielono mi przed oczyma.

— Zielono? Ciekawy objaw... I często panu się to zdarza?

— Zawsze, jak u siebie w mieszkaniu jestem. Bo u mnie tapeta zielona...

Doktór zmarszczył gniewnie brwi.

— Panie Karolczak! Czy pan tu przyszedł żartować?

— Panie doktorze! Komu żarty w głowie? Ja się chce poradzić.

— O co chodzi?

— Jak panu szanownemu pewno wiadomo, na trzeciem piętrze w oficynie mieszka wdowa Majewska. Co niedzie la do niej chodze na herbatkę. Z parteru na trzecie piętro.

W te niedziele wyszedłem z mieszkania, żeby, jak zwykle, panią Majewską odwiedzić. Ale ledwo wyszedłem na schody, kroku dalej nie mogłem zrobić...

— Zakręciło się panu w głowie?

— Nie... Ale z pierwszego piętra tragarze szafe znosili i całą drogę zatarasowali... Wkóńcu znieśli szafę i ja idę dalej.

Ale ledwo do pierwszego piętra doszedłem, serce mnie zaczęło walić, jak młotem. Go rąco we mnie uderzyło i ani rusz, kroku nie mogłem zrobić dalej...

— Musiał się pan oprzeć o poręcz, żeby nie upaść?

— Właśnie! Tak było!

— I poczuł pan zawrót w głowie?

— Zgadza się!

— Hm... — zamyślił się doktór Szprycka. — Zbadamy serce. Niech się pan rozbierze.

Pacjent posłusznie rozebrał się i pozwolił się dokładnie opukać.

— Pan jest zupełnie zdrów, panie Karolczak — zaopinjował doktór.

Pacjenta to nie zdziwiło.

— A co, mam być chory? Wiem, że jestem zdrów. Ojciec był zdrów, matka zdrowa, cała rodzina zdrowa. Więc i ja jestem zdrów!

— Więc dlaczego pan mówi, że je poczuł pan słabość, że serce zaczęło bić?

— Bo faktycznie zaczęło. Ale nie z choroby... Tylko z wrażenia, uważa pan. Z mieszkania na pierwszem piętrze wyszła blondynka. Powiadam panu, obraz, nie kobieta! Co za nogi, co za biust!

Kolana się pode mną ugięły... Jak pan doktór słusznie zauważył, o poręcz sie musiałem oprzeć, żeby nie upaść...

Zniecierpliwiony doktór rzucił gniewnie słuchawkę na biurko.

— Panie Karolczak! Co pan mi za historje opowiada? Poco pan do mnie przyszedł?!

— Po porade!

— Panu nic nie jest!

— Ale może być! Ja jestem tem człowiekiem, który myśli o przyszłości. Zgóry sie zawsze wole upewnić. Uważaj pan! Ja tę blondynę pewno jeszcze nieraz spotkam. Kto wie? Może się poznamy i pokochamy...

— Więc czego pan chce, do djabła!

— Żenić sie chce! Tak! Z tą blondyną chcę sie żenić. Moje mieszkanie sie wyremontuje, mebli sie dokupi...

— Ale poco pan do mnie przyszedł? Co ja panu mogę poradzić?

— Zaraz. Spokojnie... Uważa pan, jak sie z tą blondyną ożenię, to, naturalnie, będzie dziecko... Całą noc o tem myślałem, jak to będzie z tem porodem... I wreszcie myśle sobie, poco mam głowe łamać. Od frontu młody doktór mieszka — on mi poradzi.

— Słucham!

— Panie doktorze kochany! Jak pan myśli? Jeżeli do porodu dojdzie, to co będzie lepsze? Czy akuszerkę Kasprzykową z pod 13-go zawołać, czy może lepiej doktora z Kasy Chorych?

Grudzień
15
Niedziela
Walerjana

Opłaty akademickie będą obniżone

Jak się dowiadujemy, jednem z pierwszych posunięć nowego ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, prof. W. Swiętosławskiego ma być ulżenie młodzieży akademickiej przez obniżenie opłat na wyższych uczelniach.

Sprawą tą ma się zająć po dobno projektowany w czasie najbliższym zjazd rektorów.

Samobójstwo na cmentarzu

Na cmentarzu w Nowym Bytomiu wystrzałem z rewolweru w głowę pozbawił się życia 46-letni Antoni Gruszka. Samobójca pozostawił list pożegnalny do żony. Powodem desperackiego kroku był prawdopodobnie rozstrój nerwowy.

Gruszka popełnił samobójstwo na grobie swych rodziców.

Choinki wigilijne

Ze względu na sezon sprzedaży choinek wigilijnych Zarząd m. Krakowa przypomina, że w myśl obowiązujących przepisów osoby zajmujące się sprzedażą, względnie transportem choinek winny na każde żądanie organów kontrolnych wykazać się poświadczeniem, skąd pochodzą drzewka, wystawionem przez właściciela lasu, a potwierdzonem przez naczelnika gminy. Kupcy względnie osoby, trudniące się przewozem choinek są zobowiązani poświadczenie to zawsze mieć przy sobie, a na wypadek transportu koleją dołączyć do listów przewozowych.

Winni przekroczenia powyższego zarządzenia będą pociągnięci do odpowiedzialności karnej, a drzewka ulegną konfiskacie.

Sensacyjne porwanie księdza

Ksiądz w pewnem małem miasteczku francuskiem w pobliżu Miluzy miał przed kilku dniami niezwykłą przygodę. Niejaki Corjean zadzwonił do drzwi księdza późną nocą, przedstawił się jako lekarz i prosił księdza, ażeby udał się z nim do ciężko chorego człowieka, leżącego w agonji w sąsiedniej wsi. Na dworze stał już samochód, w którym siedział drugi człowiek. Ale zaledwie samochód opuścił wieś, gdy rzekomy lekarz wyjął błyskawicznie rewolwer i zażądał od księdza wydania pieniędzy. Ksiądz oświadczył, że niema przy sobie ani jednego centima, wobec tego bandyci postanowili wrócić z nim do wsi. Ale przy nawracaniu samochodu w ciemnościach, samochódześlizgnął się z jezdni i wpadł do rowu. Wówczas bandyci zakneblowali księdzu usta, związali go i przywiązali do drzewa.

Potem jeden z bandytów pożyczył w sąsiedniej zagrodzie wołu, ażeby wyciągnąć samochód z błota. Chłop, który pożyczył wołu nie zauważył skrępowanego księdza. Bandyci puścili w ruch samochód, wsadzili do niego skrępowanego księdza i wrócili do miasteczka.

Tam zmusili księdza, ażeby udał się z nimi do kościoła. W kościele zaczęli przeszukiwać zakrystję. Ale w czasie, gdy bandyci przeszukiwali wszyskie szafy i szuflady w zakrystji, księdzu udało się rozluźnić kneble i sznury i wybiec przed kościół.

Na krzyki księdza, wołającego o pomoc, zapłonęły światła we wszystkich oknach okolicznych domów, poczem zaczęli się pojawiać ludzie. Bandyci widząc niebezpieczeństwo, zdołali zbiec, lecz aresztowano ich jeszcze w tym samym dniu.

KRONIKA KRAKOWA

Wstrząsający wypadek kolejarza na ul. Bosackiej

Wczoraj w południe w parowozowni P. K. P. przy ul. Bosackiej w Krakowie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Oto 47 letni maszynista kolejowy Błażej Wiśniowski, zamieszkały w Rudawie spadł z kotła lokomotywy, doznając zgniecienia klatki piersiowej oraz szeregu obrażeń.

Zawiadomione o nieszczęśliwym wypadku pogotowie ratunkowe po udzieleniu Wiśniowskiemu pierwszej pomocy przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala O. O. Bonifratrów.

Wyrok w procesie podpalaczy

Prokurator wdraża dochodzenia przeciwko oskarżonej, która utopiła dwoje dzieci.

W dniu wczorajszym zapadł w Krakowie wyrok w procesie przeciwko Honoracie Bieleckiej Stanisławowi Curyle i Annie Curyle oskarżonych o podpalenie.

Na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych trybunał w w składzie so. Dr Kurzer jako przewodniczący, sso. Dr Bartynowski i Dr Partyka jako wotanci ogłosił wyrok, na mocy którego Bielecka została zasądzona na 4 lata więzienia, Curyło na 4 lata więzienia, zaś Curyłową uniewinniono.

Oskarżał prok. Dr Ojrzanowski. Bronili mec. Dr Frühling, Dr Milan Markowicz, Annę Curyłową bronił mec. Dr Zakulski.

W czasie przewodu sądowego m. in. zeznawał kurator dzieci osk. Honoraty Bieleckiej, piekarz Franciszek Michalski. Zeznania jego wywarły olbrzymie wrażenie. Oświadczył on, że Bielecka pewnego dnia wyjechała z dwojgiem dzieci, a wróciła tylko z jednem z nich, przyczem to dziecko miało na sobie płaszczyk drugiego, które nie powróciło. Tymczasem dziecko, które z osk. Bielecką powróciło podało, 'że matka wrzuciła go do stawu.

Wobec tak sensacyjnego ustępu zeznań świadka Michalskiego prokurator Dr Ojrzanowski zapowiedział wszczęcie dochodzeń przeciwko Bieleckiej.

Krwawa bójka na tle majątkowem

W Dąbrowie Szlacheckiej pod Krakowem wynikła w dniu 23 listopada ub. roku między braćmi Janem i Franciszkiem Śmiechem gwałtowna sprzeczka, która przerodziła się wkrótce w krwawą bójkę.

Tło bójki jak zwykle w tego rodzaju wypadkach stanowi waśń rodzinna, mająca swe źródło w zatargach o majątek.

W czasie tej bójki Franciszek Smiech uderzył swego brata Jana jakiemś tępem narzędziem w oko. Skutki uderzenia okazały się fatalne. Jan Smiech momentalnie wskutek uderzenia oślepł.

Za czyn ten prokuratura postawiła Franciszka Smiecha przed sądem okręgowym karnym w Krakowie.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Smiecha na 6 miesięcy więzienia.

Powództwo cywilne popierał mec. Dr Więcław.

Bronił adwokat Dr. Józef Frommer.

Sensacyjny proces o napady rabunkowe

Sąd krakowski rozpatrywał wczoraj sprawę Marcina Nowaka robotnika, zam. Piekarska 13, Józefa Nowaka robotnika z Rząski oskarżonych o szereg kradzieży i rabunków.

Dnia 20 listopada 1934 r. w Krakowie oskarżeni zrabowali kierowniczce sklepu masarskiego przy ul. Mostowej 1, Elżbiecie Dulębie torebkę z kwotą 967 złotych oraz zegarek wartości 50 złotych.

Ponadto Marcin Nowak dnia 27 listopada skradł zegarek Izakowi Steinowi wartości 400 zł.

Prócz Nowaka zasiedli na ławie oskarżonych paserzy Wiktor i Natalja Pustelnikowie, zamieszkali Piekarska 24.

Nadto zasiadł na ławie oskarżonych Jakób Zygmunt, który na świadka Rozalję Mrowiec zeznającą przeciwko niemu rzucił się z nożem i ciężko ją poranił.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Józefa Nowaka na 13 miesięcy więzienia. Zygmunta na 10 miesięcy więzienia małżonków Pustelników po 10 miesięcy więzienia, zaś Marcin Nowak został uwolniony.

Bronili adw. Zakulski i Kohane.

Zuchwałe włamanie przy Pl. W. W. Świętych

Organa policyjne zostały powiadomione o niezwykle zuchwałem włamaniu, jakiego dokonano w dniu 13 bm., między godziną 23 a 24-ta do pracowni kuśnierskiej, znajdującej się w śródmieściu Krakowa.

Sprawcy włamania przez wybicie otworu w ścianie warsztatu ślusarskiego Władysława Bodzicha dostali się do pracowni kuśnierskiej Adama Trienkenreicha, przy pl. W. W. Świętych 8.

Łupem złodziei stały się futra i skórki futrzane wartości 8.000 złotych.

W dzień po kradzieży w dniu 14 bm. patrolujący na ul. Bożego Ciała posterunkowy P. P. zauważył zawodowego złodzieja 29-letniego Jonasa Synaja, zamieszkałego przy ul. Józefa 26, jadącego w dorożce.

Posterunkowy przytrzymał Synaja i przy tej sposobności stwierdził, że w dorożce znajdowały się 2 pakunki. Po bliższem oglądnięciu pakunków okazało się, że Synaj w pakunkach miał futra i skórki futrzane, a w szczególności 2 damskie źrebcowe futra, 18 spodów (nutry) pod futra męskie, kołnierze z wydry. 31 sztuk skórek selskinowych, 9 skórek perskich, 123 sztuk skórek piżmakowych, 18 sztuk skórek bronzowych króliczych i t. d.

Wszystko to pochodziło z kradzieży dokonanej na szkodę Trienkenreicha.

Obecnie prowadzi się energiczne dochodzenia, celem ujęcia pozostałych sprawców kradzieży.

Z Teatru im. J. Słowackiego

popol.: „Muzyka na ulicy" wieczór „Kandida".

KINA

Adria „Skandale miljonerów".
Apollo „Zaproszenie do walca".
Atlantic: „Powrót Frankensteina" „Dziewczę z obłoków".
Bagatela „Niewolnica z Mandalay" i „rewja dla wszystkich".
Muzeum: „Niewidzialny człowiek".
Promień Nie chcę wiedzieć kim jesteś.
Sokół: „Taniec miłości".
Stella „Cesarskie łowy" i „Parada zerwistów".
Sztuka: „Jaśnie Pan Szofer".
Świt „Manewry miłosne".
Uciecha „Oczy czarne".
Wanda: „Wesoła rozwódka"

Radjo

Kraków G. 10 Nabożeństwo z Torunia 12.03 Przegląd teatralny 14.30 Koncert 15 Pogadanka dla rolników 15.10 Muzyka 16.25 Pogadanka regjonalna 19.10 Koncert 19.25 Wiadomości sportowe 19.30 Muzyka 22.40 Muzyka taneczna

Dzienny i nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Pl. Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowiecka 21. Sternbacha Dietla 36.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem Szczepańska 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66 pod Barankiem Mikołajska 4. Niebieska Starowiślna 77

Podgórze pod Hygeą Kalwaryjska 27

Na krakowskim bruku...

Jak już wczoraj donieśliśmy w nocy z dnia 12 na 13 b. m. między godziną 23 a 4-tą zmarła nagle 31-letnia Marja Nowak służąca u kupca Aleksandra Eisena, zamieszkałego przy ul. Berka Joselewicza 4.

Zwłoki Nowakówny przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej.

Śmierć nastąpiła prawdopobnie wskutek udaru serca.

Organa P. P. aresztowały 27-letniego Wojciecha Brożka, robotnika i Franciszka Wolarka lat 23 w chwili gdy włamywali się do sklepu spożywczego Marchaja w Krakowie, przy ul. Kraszewskiego L. 23.

Ponadto aresztowano 37-letniego Józefa Bojkę z Częstochowy za kradzież na szkodę Arona Frühafta, przy ul. Krakowskiej 15, oraz również 38-letniego Jana Poznańskiego, robotnika z Przesieczan pow. Kraków, za kradzież na szkodę Wujera Hirscha, przy ul. Lwowskiej 4.

Karambol kolejowy w Płaszowie

W dniu wczorajszym o godz. 5'20 rano przy wyjeździe pociągu towarowego Nr. 571 ze stacji Kraków Płaszów w kierunku Suchej wyskoczył z szyn i przewrócił się trzeci wagon od końca pociągu. Wagon został lekko uszkodzony.

Wypadku w ludziach na szczęście nie było. Powodem wyskoczenia wagonu było skręcenie osi.

Samobójstwo dozorcy więziennego

W Świeciu pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru dozorca więzienny, Tadeusz Lipiński, lat 28. Śmierć nastąpiła natychmiast. Przyczyną samobójstwa był podobno zawód miłosny.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródek 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" Kraków, Na Gródku 2. Tel. 173-02.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

W odpowiedzi na wątpliwości Krystyny, czy jej mąż dotrzyma swych przyrzeczeń nawet po jej wyzdrowieniu, na wątpliwości, wypowiedziane, zresztą, jedynie pytającym wzrokiem, książę Runiewicz rzekł:

— Nareszcie, Krysieńko, odzyskałem cię. Ha, więc zapomnijmy o wszystkiem, co się stało... O cierpieniach cielesnych i duchowych... O, jakaż to wielka radość móc zapomnieć o tych piekielnych katuszach! Rozpoczniemy teraz nowe życie, piękniejsze, radośniejsze...

Krystyna spojrzała na męża z niewysłowioną radością. Swemi słowami pozyskał wobec niej prawa, jakich mu dać nie mogły żadne ustawy boskie czy ludzkie. Jej wdzięczność dla niego była teraz bezgraniczna. Bo i czemże kiedykolwiek zdoła odwdzięczyć mu się za jego dobroć iście anielską?

To też coraz większe odprężenie nerwowe polepszało stan zdrowia Krystyny z minuty na minutę. Policzki stopniowo nabierały rumieńców. Gorączka spadała. Wyzdrowienie następowało szybko i żadne pogorszenie nie miało już go opóźnić.

— — — — — — — — — — —

Alfred hrabia Lanecki zaraz nazajutrz po zakomunikowaniu Krystynie smutnej wieści o straceniu śladu Haneczki, rozpoczął jednak natychmiastowe energiczne poszukiwania.

Predewszystkiem udał się raz jeszcze pod Wilanów w nadziei, że Józef Gerdziak powróci przecież chyba do swego domu. Ale sąsiedzi uświadomili Laneckiego, dlaczego nie należy spodziewać się jego powrotu. Sprzeniewierzył pieniądze. Poszkodowany, podobno, już nawet dał znać policji. Pod wpływem rozpaczy po utracie żony, a może i ze strachu przed policją — uciekł. I pewno nie wróci. Wieść o nim będzie chyba dopiero wtedy, gdy go policja schwyci.

Były to przykre wiadomości, hrabia Lanecki uważał wszakże, iż powinien podzielić się z niemi z Krystyną. Udał się więc do pałacu księstwa Runiewiczów.

Jakaż była jego rozpacz, gdy dowiedział się, że księżna nagle zasłabła. Niepokój jego wzrósł do najwyższego stopnia. Gdy udało mu się pomówić z księciem, obawy jego nie miały już granic.

Obaj mężczyźni, jednakowo ogromnie ubóstwiający i uwielbiający tę samą kobietę, w równej mierze też drżeli o nią, spodziewając się nieuchronnego, zdawałoby się — nieszczęścia. Cierpiał jednak okrutniej hrabia Alfred.

Mąż miał jednak smutną możność czuwania nad łożem chorej, mógł pielęgnować ją, walczyć u jej boku z zachłannością bezlitosnej śmierci. Alfred zaś musiał zadawalać się tylko kilkoma słowami, które mu książę Paweł przelotnie i pośpiesznie szepnął, wyskakując na małą chwilę z pokoju, w którym konała kobieta, nad życie umiłowana.

Pewnego wieczora, książę Runiewicz wyszedł do niego, jeszcze bardziej ponury, niż zazwyczaj. Wziął go pod rękę i szepnął mu tylko:

— Chodź...

— Ja? — zapytał hrabia Lanecki, truchlejąc, pomyślał sobie bowiem, że może już po wszystkiem.

— Tak, chodź — powtórzył książę — spójrz na nią po raz ostatni, póki mi jeszcze śmierć jej nie wydarła.

Hrabia Lanecki wybełkotał:

— Nie, nie... Zbraknie mi sił, aby ujrzeć ten widok... tak bolesny...

— Dlaczego? Skoro ja wytrzymuję ten widok od tylu dni, więc chyba i ty zdołasz... Zresztą, potrzeba mi czyjejś podpory w tych dniach, tak dla mnie tragicznych. Potrzeba mi ramienia przyjaciela, któreby mnie podtrzymało mocą swej szczerej i bezinteresownej przyjaźni. A czyż ty nie jesteś najserdeczniejszym przyjacielem nas obojga?

Trzeba było Laneckiemu siły nadludzkiej, aby nie zdradzić się niczem w obliczu umierającej, leżącej niemal już bez życia przed jego oczyma. Co? Ta kobieta o woskowej twarzy, zbielałych ustach i błędnem spojrzeniu, byłażby tą samą Krystyną, którą jeszcze przed kilkoma dniami widział, promieniejącą urodą wręcz nieziemską?

Alfred wybuchnął płaczem. Jego łzy bynajmniej nie zdziwiły księcia Runiewicza. Przeciwnie, wzruszyły go do głębi. Uścisnął mocno dłoń przyjaciela. Krystyna go nie poznała.

Był najwyższy czas, żeby Alfred wyszedł z pokoju. Jeszcze chwila, a zemdlałby z rozpaczy. Myślał sobie bowiem, że może on jeden tylko wie, jaka jest prawdziwa przyczyna choroby Krystyny. Dla niego sprawa była jasna. Matka umierała z rozpaczy, że córka zaginęła bezpowrotnie.

Co gorsza, miał jeszcze świadomość, że obrzydliwa kobieta, z którą się ożenił, była właściwą sprawczynią całego nieszczęścia. Uważał, że bardzo słusznie postąpił, opuszczając żonę.

Gdy natomiast rzecz stała się jawna, wybuchł niemały skandal towarzyski. Najbardziej pomstował teść Alfreda — Burowski. Ten już w okropny sposób wieszał psy na Alfredzie, jemu oczywiście przypisując całą winę. Chcąc w tem wszystkiem ujść za nieszczęsną ofiarę, Zofja zmyśliła jakąś powikłaną historję romantyczną, nie wspominając zresztą, ani słówkiem o Krystynie.

Burowski nie słuchał tego wszakże. Piorunował tylko na zgniłą arystokrację, na jej zwyrodniałość i rozpustę. Wołał, że z tego hrabiego, to tylko łowca posagowy, który sprzedał swe nazwisko za miljonowy posag, a teraz, gdy go zagarnął i pewno przepuścił, chce się wycofać, aby móc złupić inną uczciwą a bogatą kobietę.

— Mylisz się, tatusiu — wzięła tu Zofja w obronę męża — dostałam dziś list od jego adwokata, zapewniającego mnie, że moje interesy materjalne ani trochę na tem nie ucierpią.

Aby jednak ojciec nie przestał jej żałować, padła mu w ramiona, wołając:

— Tatusiu, tatusieńku... jaka ja jestem nieszczęśliwa!

Burowski, wzruszony, bełkotał:

— Ha, łotr... ha, łajdak!!! Tak zmartwić najmilszą, najlepszą z kobiet!... Łzy wyciskać z tych ślicznych ocząt?!? O, ja mu pokażę, co to znaczy krzywdzić moją córkę! Będzie miał łobuz ze mną do czynienia...

— A bo ja wiem, gdzie on wogóle jest — płakała Zofja.

— Już ja go znajdę... Z pod ziemi szubrawca wydobędę! — krzyczał Burowski, bliski apopleksji z oburzenia.

— Ach, ale moje serce już na wicki złamane! — łkała obłudna córka.

— Co? Kochasz jeszcze tego nikczemnika?

— Tak, tatusiu! Co robić? Chciałam nim pogardzić, ale... to silniejsze ode mnie.

— To mało mnie obchodzi!... Ja go zmiażdżę!... Złamię!... Zniszczę!... Przekonasz się, że on mocno pożałuje tego, co ci zrobił...!

Zofja coraz bardziej rozpaczała. Ale Burowski był niewzruszony i oświadczył, że zamierza swoją groźbę wprowadzić w czyn natychmiast.

Dalszy ciąg jutro.

OBŁĘDNA MIŁOŚĆ

Gdy Stanisław wpadł, jak bomba, do pałacu, aby poprosić rodziców o zezwolenie na ślub z Milą, zastał jedynie matkę.

Postanowił najpierw z nią pomówić. Gdy jej całą rzecz wyłuszczył, zatajając jedynie, co go łączy z Milą już teraz i na jakich podstawach opiera się ich znajomość, matka rzekła mu ze wzruszeniem:

— Gdyby to zależało jedynie ode mnie, Stasieńku, powiedziałabym ci krótko: idź za głosem serca. Dla mnie to jedynie jest miarodajne. Jeżeli się kochacie oboje, niech wam Bóg błogosławi. Ale ojciec pewnie będzie innego mniemania. Obawiam się, że sprzeciwi się twemu małżeństwu z panienką, nienależącą do arystokracji. Ma ku temu swoje powody. Powiem ci szczerze, że nie miał tych skrupułów, kiedy się żenił ze mną. Nie wiesz tego, ale teraz ci mogę powiedzieć, jako człowiekowi dorosłemu, że ja także nie należałam do arystokracji, a jednak ożenił się ze mną, nie zważając na przeciwny głos opinji. Od owego czasu wszakże zmienił zdanie. Powiedział mi nawet kiedyś, raniąc mnie tem głęboko, że możeby go nie spotkały wszystkie przykrości, jakie przeżył, gdybym była z jego sfery... Ta okoliczność także może wpłynąć na jego zakaz. Może będzie ci chciał oszczędzić przykrości, które sam wycierpiał. Nie chcę niczego przesądzać, ale tak mi się wydaje. Co do mnie, mam dla ciebie tylko jedną radę: nie żeń się, jeżeli nie masz głębokiego przekonania, że kochasz tę pannę i jesteś przez nią kochany. Czy rzeczywiście oboje kochacie się tak szczerze?

— Co do mnie, kocham ją nad życie, którego bez niej wogóle sobie nie wyobrażam. Co do niej zaś... przyznała się szczerze, że nie kocha mnie, choć bardzo mnie lubi... I jednak... zgodziła się wyjść za mnie...

— Widzisz, to naprzykład mnie bardzo smuci. Jabym ci stanowczo odradzała małżeństwo z panną, która się szczerze przyznaje, że cię nie kocha...

— Ale zgodziła się jednak wyjść za mnie... Najwyraźniej i bez zastrzeżeń...

— To tem gorzej... Z tego wynikałoby bowiem, że na ślubie jej zależy ze względów ubocznych. Którażby nie chciała być twoją żoną? Jesteś młody, przystojny, miły, inteligentny, bogaty... Poza tem jesteś hrabią, a to rzecz bardzo ponętna dla ludzi wogóle, a dla młodych dziewcząt w szczególe. Każda z nich chciałaby być hrabiną, jakby to samo już dawało szczęście. Gdyby wiedziały, jak bardzo się mylą — westchnęła ze smutkiem, przypominając sobie swoje życie... beztroski żywot, gdy była panną i nawet jej się nie śniło, że kiedyś będzie w życiu hrabiną... a pasmo piekielnych udręczeń, gdy wreszcie ten tak ponętny tytuł zdobyła.

Stanisław zaprzeczył energicznie:

— O, tak z pewnością nie jest! Ona nie jest materjalistką...

— Skąd wiesz? Czy taka zamożna z domu? Przecież mówisz, że sierota. Ale, ale... nawet mi nie mówiłeś, z czego się właściwie utrzymuje.

Stanisław przewidział to pytanie, i odpowiedź na nie miał już przygotowaną. Rzekł mianowicie:

— Rodzice po śmierci zostawili jej kapitalik, z którego się utrzymuje... i dorabia sobie dawaniem lekcyj języków...

— No, ale może sobie chce polepszyć byt przez małżeństwo z tobą. Będzie mogła przestać pracować... Zabezpieczy sobie przyszłość... Nie dziwiłabym się wcale, gdyby to była osóbka, poprostu pragnąca cię wciągnąć w sidła małżeńskie... Na czem opiera się twoje przekonanie, że tak nie jest?

— Na tem przedewszystkiem, że gdy jej się oświadczyłem, była tem bardzo zaskoczona...

— Może udawała?

— Nawet zażądała paru dni do namysłu...

— To też niczego nie dowodzi. Niby się namyślała, ale potem się zgodziła...

— Tylko dlatego, że bardzo usilnie nalegałem. Powiedziała mi wyraźnie. „Mogę wyjść za ciebie zamąż, ale uprzedzam cię, że choć bardzo cię lubię, ale nie kocham. Więc, jak uważasz? Jeżeli, mimo to, chcesz ożenić się ze mną, to dobrze, a jeżeli nie, to nie nalegam..."

— Chciałabym wierzyć w jej szczerość, Stasieńku, choć i to może być podstępem. Muszę ci powiedzieć prawdę, mój synu, że ja właściwie także mało znam życie, bo nie stykałam się wiele z ludźmi, a w każdym razie nie poza sferą, w której bywamy. Poza tem jestem z natury łatwowierna... masz to, zapewne, po mnie, ale kto wie, czy nie błądzisz jednak, decydując się na to małżeństwo. Zresztą, jeżeli o mnie chodzi, to powtarzam, nie będę ci stawiała żadnych przeszkód. Może będziecie ze sobą bardzo szczęśliwi, daj wam, Boże... Nie chcę nigdy nikomu stawać na drodze do szczęścia. Moje błogosławieństwo w każdym razie będziecie mieli, bo przykro byłoby mi, abyś mnie kiedykolwiek uznał za przeszkodę. A jeżeli pożałujesz, też nie będziesz mógł mieć do mnie żalu, bo cię uprzedzałam uczciwie, co cię czeka...

Stanisław padł na kolana przed matką i rzekł:

— Mamusieńko, jeżeli cię dotychczas bardzo kochałem, to od tej chwili kocham cię jeszcze stokroć więcej. Mówisz, jak mądrość sama... i jak uosobienie dobroci, o czem zawsze, zresztą, wiedziałem... Nie zawiodłem się na tobie jeszcze nigdy i tym razem też nie... Najserdeczniej ci dziękuję za przyrzeczone błogosławieństwo i obym mógł z niego skorzystać...

— Jabym też bardzo chciała, a zwłaszcza życzyłabym ci, aby dało ci naprawdę wiele szczęścia. Ale nie rób nic bez ojca. Najpierw jego poproś o zdanie... I wiedz, że ja, niestety, nie będę mogła ojca nawet namawiać do zgody. Nie chcę, aby mi przypominał coś... przykrego...

W tej samej chwili zameldowano Stanisławowi, że hrabia Tadeusz już przyszedł. Stanisław pośpieszył do niego...

Dalszy ciąg jutro.

Felicja Chencinerówna

MIŁOŚĆ NA BEZDROŻACH

Pamiętniki córki warszawskiego miljonera

21) Na wzburzonych falach

Odzyskawszy nareszcie tak upragnioną wolność trzeba było działać bez chwili zwłoki.

Z Łodzi pojechaliśmy do Warszawy a stamtąd natychmiast do Gdańska.

Tego samego dnia odbyła się na „Illonie" mała rada wojenna. Kapitan Mayer miał wiele zastrzeżeń, ale Henryk krótką decyzją — „wyrusza my dziś o 9" — przeciął dyskusję.

Gdy wieczorem wstępowaliśmy na pokład „Illony" serca nam biły z emocji. W porcie była gęsta mgła i padał deszcz, zwolna nadciągała burza. Za chwilę podniesiono wąską kładkę, ostatni namacalny kontakt z lądem, zawyła syrena, statek szarpnął i, wolno z początku nawet niepostrzeżenie, począł oddalać się od brzegu. Przez chwilę jeszcze widać było światła Gdańska, aż rozpłynęły się we mgle i deszczu. Byliśmy na pełnem morzu.

Zaraz poszliśmy na dół statku sprawdzić ładunek alkoholu.

Składy zawalone były podłużnemi skrzyniami zwanemi makabrycznie przez marynarzy „trumnami". Jutro o zmroku cała ta zawartość „ognistej wody" mogąca spoić do nieprzytomności ludność dużego miasta, miała być przeładowana na morzu. Czekał nas nielada trud. Nie mogliśmy teraz liczyć na odbiorców, z którymi umówił się Henryk — tamtych wykorzystała na pewno już konkurencja, ale Henryk był dobrej myśli gdyż na tego rodzaju towar, jak sądził, chętnych jest zawsze wiele.

— Ładny majątek — co? — mówił Mayer pokazując na skrzynie.

— Jutro co do ostatniego litra musimy to sprzedać — odparł Henryk.

W kącikach ust Mayera spostrzegłam ledwo dostrzegalny uśmiech.

— Naturalnie — już ja się o to postaram — rzekł i zatarł z zadowoleniem ręce.

— Pewno pani chciałaby już iść spać dodał — zwracając się do mnie. Zaraz steward zaprowadzi panią do kajuty.

Poszłam posłusznie i położyłam się na twardem łóżku.

Wiatr wył przeraźliwie i rzucał statkiem, jak łupiną orzecha. Burza rozszalała się na dobre. Podciągnęłam kołdrę na głowę i usiłowałam zasnąć. Jakieś dziwne odgłosy dobiegły mnie z pokładu. Wstałam i przekręciłam klucz w zamku. Najwyraźniej słyszałam jakiś chichot niesamowity i głuche odgłosy uderzeń. Wstrząsnął mną nagły dreszcz strachu. Z każdego kąta mojej kajuty poczęły patrzeć na mnie oczy marynarza — potwora, błyszczały złowrogo i zbliżały się coraz bardziej.

— Uspokój się! to tylko nerwy — powtarzałam sobie na głos. Lecz strach mój i obawa czegoś strasznego co się ma zaraz stać odebrała mi możność logicznego myślenia. Narzuciłam palto i wybiegłam na pokład. Wiatr ruszył na mnie ze świstem, zakręcił i rzucił mną o burtę — a rozpryskujące się fale obryzgały mnie słoną lodowato-zimną wodą.

— Henryku! Henryku! — poczęłam wołać nieprzytomnie.

Wycie wichru było jedyną odpowiedzią.

Nowa fala bryzgnęła na mnie. Straciłam równowagę i upadłam na mokre deski pokładu.

Nagle dostrzegłam jakieś dwie postacie ludzkie. Szybko zbliżały się w moją stronę. Potężna błyskawica przecięła strop nieba i w jej świetle dostrzegłam Henryka i kapitana. Henryk gestykulował gwałtownie i mówił, a właściwie krzyczał coś do kapitana.

— Moja narzeczona nie mo że wiedzieć o tem... dobiegło mnie oderwane zdanie poprzez wycie wichru.

A więc moje przeczucia były słuszne. Musiało się coś stać. Chciałam krzyczeć i wołać, że leżę tu prawie bezwładna na pokładzie, ale ze zduszonej grozą krtani nie mogłam wydobyć głosu. Jeszcze sekunda i Henryk z kapitanem zniknęli mi z oczu nie dostrzegłszy mnie.

Teraz zebrałam całą energję, całą siłę woli, aby podnieść się. Po wielu bezowocnych wysiłkach udało mi się to wkończu. Kurczowo trzymając się barjery dotarłam do miejsca, gdzie poszedł Henryk.

— Henryku! Kapitanie! — krzyczałam, jak mogłam najgłośniej.

Drzwi od kajuty kapitańskiej otwarły się gwałtownie i wybiegł zeń Henryk.

— Na Boga, co się stało? — pytał.

— Mnie nic, bałam się tylko... strach mnie ogarnął — mówiłam urywanym głosem.

— Wracaj do siebie i zamknij się na klucz — rzekł.

— Co się stało?

— Nic, nic... a zresztą po wiem ci. Załoga odmówiła posłuszeństwa.

— Zbuntowała się? —krzyknęłam w obłędnym strachu.

— Coś w tym rodzaju. Ale bądź spokojna damy sobie radę z tą zgrają — uspokajał.

W tej chwili nadbiegł murzyn. Zdyszany był i przestraszony.

— Węgiel zniknął! Niema węgla! Zaraz maszyny staną! Kapitan jest na dole, iść tam zaraz — mówił szybko.

Henryk zaklął szpetnie i zbiegliśmy do składu węgla.

Mayer stał oparty o ścianę i z filozoficznym spokojem patrzał na pusty skład.

— Pan jest zato odpowiedzialny — krzyczał Henryk — Co się stało z węglem?

— Ryby zjadły — rzekł kapitan przez zęby.

— A więc pan... pan mi tak odpowiada — pienił się Henryk.

Przerażona patrzałam na tę scenę.

Nagle ktoś dotknął mego ramienia. Odwróciłam się gwałtownie. Za mną stał murzyn. Nachylił się do mego ucha i szepnął cicho:

— Ja wiedzieć dlaczego nie ma węgiel.

Dalszy ciąg jutro.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Zaczęło się na ślizgawce...

P. Ada zwierza się nam:

„Mając lat 14, poznałam chłopca starszego od siebie, gdyż był już po wojsku i bardzo poważny. Spotykaliśmy się z nim, ale bardzo rzadko, gdyż nigdy nie myślałam poważnie, więc sobie z niego żarty urządzałam.

W roku zeszłym w grudniu napisałam do niego, umawiając się z nim na lód, gdyż jednakże nie mogłam o nim zapomnieć. Nie był. Byłam tem bardzo zdziwiona, gdyż wiem że zawsze stawiał się tam, gdzie mu mówiłam, czy też pisałam. Zdawało mi się, że zapomniałam o mej porażce i bawiłam się dobrze w gronie koleżanek i kolegów.

Pewnego dnia otrzymuję list od Mietka, w którym pisze, że jest w Żyrardowie, prosząc mnie, abym z nim prowadziła korespondencję, gdyż mu jest bardzo smutno.

Z jego listów przebijała taka szczerość, że nie mogłam się jej oprzeć i zaczęłam mu odpisywać z taką samą szczerością.

Po kilku listach, jakie pomiędzy sobą zamieniliśmy, przyznałam się na tem, że zanadto się nim interesuję. Ale cóż? Było za późno. Nie miałam siły przerwać korespondencji, gdyż wiedziałam, że sprawiłabym mu tem okropną przykrość, no i mnie też trudno byłoby się powstrzymać bodajby od takiej z nim łączności.

Przesłaliśmy sobie wzajem nie swoje fotografje.

Dowiedziałam się od jednej z koleżanek, że mieszka ona w Żyrardowie, więc wzięłam od niej adres, obiecując, że kiedyś ją odwiedzę, ale tak jakoś z niedzieli na niedzielę odkładałam do maja. W maju pewnej niedzieli powiedziałam, że jadę do koleżanki, na co mi rodzice pozwolili. Mietkowi nie pisałam, postanawiając zrobić mu niespodziankę i zadzwonić do niego z Żyrardowa. Okazało się wszakże, że był na stacji akurat wtedy, kiedy ja przyjechałam.

Cały dzień spędziliśmy razem. Byliśmy na spacerze. W trakcie rozmowy zapytał, kiedy mam zamiar wyjść zamąż. Zrobiło mi się bardzo przykro, ale odpowiedziałam, że dopiero najmniej za trzy lata, to jest, gdy będę miała 20 lat. Wiedziałam, że był bardzo zadowolony z mej odpowiedzi.

No, ale wieczór nadszedł i musiałam myśleć o powrocie. Odprowadził mnie na stację i pocieszył mnie, że będzie niedługo w Warszawie.

Czekałam, aż otrzymałam list przez brata, że jak tylko będzie miał czas, to do mnie przyjedzie. Czekałam i czekam dotychczas. Otrzymałam coprawda, jeszcze list, w którym mi zaleca dużo cierpliwości i odwagi, co dotychczas udało mi się stosować względem siebie, ale teraz coraz trudniej mi to przychodzi. Nachodzą mnie chwile zwątpienia, gdyż wiem, że jest w Warszawie, bo go widziałam kilka razy z kolegami, ale nie mogłam go zaczepić."

Wątpliwości, jakie Pani żywi są dość zrozumiałe. Wydarzają się każdemu zakochanemu. Najlepszą rzeczą jest je wyjaśnić osobiście. Dlatego też radziłbym Pani udać się znów, jak już kiedyś do Żyrardowa, pomówić z ukochanym, wyłuszczyć mu wszystkie swe wątpliwości i poprosić, by zechciał je rozproszyć: Jestem przekonany, że mu się to uda i wtedy odzyska Pani upragniony spokój oraz cierpliwą ufność.

Myślę, zresztą, że skoro oboje macie zamiar pobrać się w przyszłości, możeby nie szkodziło dla obustronnego spokoju — zaręczyć się oficjalnie. To nigdy nie zawadzi, a jednak wiele rzeczy utrwala.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

Wanda Skowrońska. — Sen przepowiada radość w rodzinie. Wezwą Panią na sprawę sądową. Różowe różyczki na sukni panny młodej wróżą w danym śnie miłość. Szczęśliwy kolor — różowy.

Stachurka. — Wyjdzie Pani zamąż (albo ktoś z rodziny) w niedługim czasie. Zarobki będą. Będą przykre chwile, ale miną bez śladu. Otrzyma Pani podarunek.

Zadumana Grażynka pisze:

„Szanowny Panie Redaktorze!

Już raz miałam zaszczyt prosić Pana o wytłumaczenie snu. Przepowiednia sprawdziła się co do joty. **A teraz proszę o łaskawe wytłumaczenie następującego snu:**

Śniło mi się, że byłam na wysokiem żelaznem rusztowaniu i bałam się, żebym nie spadła. Naraz znalazłam się gdzieś w kościele i ujrzałam siostry zakonne ubrane na czarno na chórze.

U sufitu wisiała długa lina. Chwyciłam ją i zaczęłam się na niej huśtać przez całą długość kościoła, bardzo wysoko. Kościół był pusty, prócz wspomnianych zakonnic."

Tu następuje opis drugiego snu.

*

Otrzyma Pani list. Brat przyjedzie, ale jeszcze nieprędko. Zakonnice na czarno ubrane, występujące w Pani śnie, wróżą przejściowe zmartwienie z powodu plotek. Podróż czeka Panią. Pierścień lub broszka z zielonym kamieniem przyniesie Pani szczęście.

Z. Ferski. Zaproponują Panu zarobek lub przedsięwzięcie. Będzie przykre doświadczenie i smutek. Przemijająca sprzeczka z bliską osobą. W przyszłości będzie dobrobyt.

Maks Walde. Będzie krótka, lecz przykra choroba w rodzinie. Czeka Pana rozmowa o pieniądzach ze starszą osobą. Zatrwoży się Pan niepotrzebnie. Szczęśliwy kolor — szary.

F. F. z Chłodnej. Będzie kłopot pieniężny. Pozna Pani studenta. Sprzeczka w rodzinie czeka Panią. Miłe spotkanie z szatynką.

Na małej wokandzie...

Zakochany goniec

(A. E.) Pan Antoni Andrzejczak, goniec z zawodu, pokochał swą pierwszą, młodzieńczą miłością, nadobną Kasię Szczypiorkowską. Ale że panienka flirtowała również z innymi chłopcami, przeto pan Antoni, nie będąc pewnym, czy uczucie jego napotkało wzajemność, postanowił z panną Kasią poważnie się rozmówić.

W tym celu zajechał pan Antoni o późnej porze rowerem przed dom na ulicy Grójeckiej, w którym mieszkała jego sympatja.

Panna Kasia stała właśnie w parterowem oknie i marząco spoglądała na gwiazdy, gdy usłyszała nagle wzruszony głos:

— Panno Kasiu...

— A, pan Antoś! Co pana tu przytaskało o tak późnej godzinie?

— Chciałem pannę Kasię zapytać o jedne rzecz.

— No wal pan!

Pan Antoni westchnął tkliwie.

— Ponieważ że od serdecznej miłości ledwo już zipię, chciałem się zapytać, czy i panna Kasia ździeblo mięty do mnie czuje?

— Wiadoma rzecz.

— A o wiele zaś tak, to czy to małe źdźiebko, panno Kasiu, czy trochę większe?

— Trochę większe, panie Antoś.

— Takiem sposobem, panno Kasiu, czybyś nie zechciała... pójść ze mną, panie tego, przez życie, jak hm... przez drogie, usiane kwiatkamy?

Panna Kasia parsknęła śmiechem.

— Trudno będzie, panie Antoś, ponieważ że także samo do innych chłopaków mam upodobanie.

Obrażony goniec zawrzał gniewem.

— W takiem razie możesz mnie panna tutaj pocałować!

— Kiedy nie widzę gdzie, panie Antoś — odparła panienka. — Ciemno, jak w duszy!

*

Przechodzący ulicą Grójecką policjant zauważył dziwne go rowerzystę.

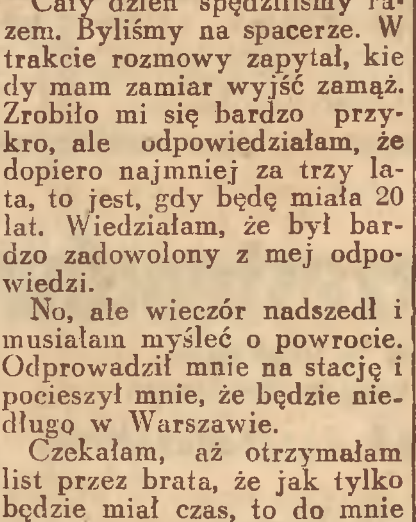
Rowerzysta ów jechał bowiem wkółko przed jednym i tym samym domem, przyczem lampkę miał zawieszoną w zupełnie nieodpowiedniem miejscu, mianowicie na siedzeniu.

Owa lampka zaprowadziła nocnego cyklistę przed oblicze Sądu Starościńskiego.

— Panie sędzio! — tłumaczył się pan Antoni na rozprawie. — Umyślnie tamuj latarkie zawiesiłem. Specjalnie dla Kasi...

Ażeby widziała, jucha jedna, wyraźnie, w które miejsce ma mnie pocałować!

Sąd skazał pana Antoniego na 2 złote grzywny z zamianą na 1 dzień aresztu.



— Niech pan mu nie zwraca uwagi, panie szefie. W tej chwili zpworotem przyklleję mu tę połówkę.

Pan dyrektor kochał kwiaty i klozety

Co o tem mówi kolejowa sensacja skierniewicka?

W ubiegłym tygodniu osadzono w areszcie b. dyrektora odcinka drogowego w Skierniewicach, inż. Aleksandra Kurnatowskiego.

Inż. Kurnatowski znany jest kolejarzom nietylko w Skierniewicach, ale na całej linji kolejowej w granicach od Piotrkowa, aż do Warszawy. O sprawkach jego wiedzieli wszyscy kolejarze od dawna, trudno jednak było o tem mówić, skoro zasiadał jeszcze na fotelu dyrektorskim i dawał upust swoim oryginalnym pomysłom.

OGRÓDKI? DOBRZE, ALE NIE CUDZYM KOSZTEM

Namiętnością b. dyrektora, była miłość rzeczy pięknych. Kochał się w kwiatach, kochał się w krzewach. lubił urządzać ogródki. Urządzał ogródki przed swemi oknami prywatnemi. A że przy swoich zamiłowaniach estetycznych był również oszczędny i praktyczny, przeto godził ze sobą obie zalety w ten sposób, że używał np. robotników sezonowych, dziennie płatnych na swoje prywatne potrzeby.

— Porobiłby pan trochę w moim ogródku? Kwiatki mógłby pan rozsadzić, rabaty obrobić? Pan jest sezonowym robotnikiem, prawda? No tak. Będę pana miał na oku, żeby pana szybko nie zredukowali... Niech się pan stara.

Rzecz prosta, że tego rodzaju prośba odnosiła skutek pożądany. Sezonowy robotnik, dziennie płatny, chwytał za łopatę i szedł na plantacje pana dyrektora.

KAWAŁY GRUBSZEGO GATUNKU

Ale to były rzeczy stosunkowo jeszcze drobne. Małe nadużycia służbowe, za które udziela się na początek jedynie nagany. Zresztą udowodnić je było trudno, bo wyzyskiwani robotnicy, z obawy przed utratą pracy, zarzutów tych nie podtrzymywali. Mimo wszystko nie obywało się przecież bez procesów sądowych.

Dyrektor bronił się, jak mógł. Znajdywał przyjaciół przez udzielanie im pracy na kolei i tak jakoś lądował, aż doniedawna.

CÓŻ TO BYŁY ZA KLOZETY?

Ale w ostatnich dniach bomba wybuchła. Kontroli kolejowej wpadło w oczy pewne ciekawe zestawienie. Oto p. Kurnatowski budował na stacji w Skierniewicach ustępy, za które zaakceptował rachunek na sumę 25 tysięcy złotych! Jak na ustępy, to trochę za drogo. Może jednak i ten kawał przeszedłby jakoś niezauważony, gdyby nie fakt, że jednocześnie z ustępami wybudował sobie p. K. willę, za którą zapłacił zaledwie 12 tysięcy. Porównanie tego, co zbudował za 25, a co za 12 tysięcy — zastanowiło kontrolę. I to właśnie nasunęło władze na ślad licznych nadużyć byłego dyrektora. Szczegóły wyjdą najaw dopiero w czasie procesu sądowego, który odbędzie się w najbliższym czasie.

W każdym bądź razie, robotnicy kolejowi i podwładni aresztowanego dyrektora odetchnęli pełną piersią i teraz dopiero opowiadają sobie szczerze o wszystkich metodach i odmianach wyzysku, jaki stosował względem nich ich niesławny szef.

Człowiek, który wyleciał z maszyny

i nie może wrócić do siebie

Szczególny wypadek zdarzył się w wielkiej fabryce w Southopre (Anglja). Przy ustawianiu pociągu towarowego spojenia nagle się rozluźniły i trzy wagony wpadły z impetem na stojącą opodal lokomotywę. Wstrząs był tak silny, że lokomotywa wypadła z szyn i stoczyła się po wale.

Maszynista, nie tracąc przytomności umysłu, wyskoczył, natomiast palacz zniknł. Dopiero po usilnych poszukiwaniach znaleziono go w odległości 3 mil od fabryki. Stracił całkowicie pamięć. Nie mógł nawet podać, jak się nazywa, gdzie mieszka i czem się zajmuje. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala i oddano pod obserwację lekarzy.

Kupon porady prawnej

W gościnie u P. Prezydenta



Do Warszawy przybyli rzadcy goście, włościanie z województw wschodnich w drodze do Krakowa, dokąd udali się specjalnemi pociągami, aby złożyć hołd w krypcie wawelskiej pamięci Wielkiego Wodza. Na zdjęciu — P. Prezydent Rzplitej na dziedzińcu zamkowym przyjmuje hołd grupy wieśniaków poleskich w charakterystycznych strojach.





Jak wiadomo tegoroczna nagroda Nobla w dziale fizyki została przyznana córce genjalnej uczonej polskiej p. Irenie Jolliot-Curie i jej mężowi Piotrowi Jolliot. Na zdjęciu lewem — król szwedzki Gustaw V-y składający powinszowania laureatce, podczas uroczystości wręczenia tegorocznych nagród Nobla, która miała miejsce w Sztokholmie w dn. 10 b.m. Na zdjęciu prawem najmłodszy biskup na świecie, 12-letni uczeń szkoły londyńskiej, którego wybrała na swego biskupa jedna z sekt angielskich.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Za kulisami lupanaru

IV.

— Czy nie ma pan jakiejś narzeczonej, albo dobrej znajomej, o którąby ktoś z pańskich kolegów lub znajomych był zazdrosny?

Zatrzymany zarumienił się, jak pensjonarka.

— Ja się z żadnemi dziewczynami nie zadawałem i nie zadaję — odpowiedział.

— No cóż, nie byłoby w tem nic złego, nie jesteś pan przecież dzieckiem, tylko dorosłym mężczyzną.

— Jak już powiedziałem, ja się tu z żadnemi dziewczynami nie zadaję, mam narzeczoną w domu. Znamy się od dziecka i jak będę mógł zarobić na utrzymanie żony, to się pobierzemy.

Odpowiedzi jego jeszcze bardziej utwierdziły mnie w przekonaniu, że z popełnioną zbrodnią nie ma nic wspólnego. Dałem nieznacznie znak sędziemu, by go polecił wyprowadzić z gabinetu i kiedy znaleźliśmy się sami, zwróciłem się do sędziego:

— Jestem przekonany panie sędzio, że ten chłopak jest ofiarą jakiejś wyrafinowanej zemsty i siedzi niewinnie w więzieniu.

— Jestem tego samego zdania, ale muszę go przetrzymać przynajmniej tak długo, dopóki nie ustalimy identyczności zamordowanej i nie stwierdzimy, czy nie miał on z nią żadnej łączności. Żal mi tego chłopca i wydałem polecenie naczelnikowi więzienia, by mu w jak najmożliwszy sposób ulżyć pobyt w więzieniu. Siedzi w celi razem z jednym urzędnikiem, pozwoliłem doręczać mu książki i gazety, oraz jedzenie z miasta, czyli robię dla niego, co jest tylko w mojej mocy.

— Zgadzam się w zupełności z panem sędzią, jednakże jest to straszne dla człowieka niewinnego być pozbawionym wolności i nawet gdy nie winność jego stwierdzona zostanie, to też języki ludzkie nie pozostawią go w spokoju i na nazwisku jego pozostanie plama na zawsze. Pan sędzia zresztą doskonale wie, jak ludzie mówią: „coś tam jednak musiało być, inaczej by go nie wsadzili, dlaczego mnie nie wsadzili" i tym podobne rzeczy.

— Doskonale to rozumiem, ale niema na to rady.

— Jeszcze jedno pytanie, panie sędzio. Czy jego rodzice są jeszcze w Tarnowie i czy mógłbym przeczytać zameldowanie tej wdowy o zniknięciu jej córki?

—Co do jego rodziców, to nie mogę panu nic pewnego powiedzieć, najlepiej poinformuje pana o tem urząd śledczy, co się zaś tyczy zameldowania Korolewiczowej, to znajduje się ono u mnie i może je pan przeczytać. Z przedłożonego mi protokółu stwierdziłem, że zaginiona dziewczyna lat piętnastu, bardzo ładna blondynka, była uczenicą w magazynie mód niejakiej Kleinertowej przy ulicy Poprzecznej.

Postanowiłem rozmówić się z matką zaginionej dziewczyny i w tym celu udałem się do jej mieszkania.

Korolewiczowa zajmowała skromne dwupokojowe mieszkanie na peryferjach miasta. Zastałem ją zrozpaczoną i kosztowało mnie bardzo dużo pracy, zanim zdołałem ją uspokoić i skłonić do opowiedzenia mi w jakich warunkach jej córka zginęła.

— Jadzia była bardzo dobrem i posłusznem dzieckiem. Wieczorami nigdy sama nie wychodziła z domu.

— Czy z chłopcami się nie zadawała? — zapytałem.

— Broń Boże. Cały dzień pracowała, a wieczorem kiedy przychodziła po pracy do domu, to pomagała mi w gospodarstwie. W niedzielę chodziła ze mną do kościoła i od czasu do czasu do jakiegoś kina. Nawet nie miała żadnych koleżanek.

— Jak mi mówiono, to córeczka pani pracuje w magazynie u Kleinertowej. — Korolewiczowa wybuchła głośnym płaczem.

— Pracowała proszę pana, a teraz moje biedne dziecko już nie żyje.

Starałem się ją uspokoić.

— To jeszcze nie jest pewne. Nawet bardzo często się zdarza, że rodzina kategorycznie poznaje zwłoki, a potem okazuje się, że to zupełnie kto inny.—Obiecawszy nieszczęśliwej kobiecie, że bezzwłocznie ją zawiadomię, o ile zajdzie coś nowego, pożegnałem ją. Prawdę mówiąc byłem niemal pewny, iż zamordowana jest jej córką, tem bardziej, iż ze Lwowa nadeszła wiadomość, że mogły to być części ciała młodej dziewczyny lat siedemnastu a nawet i piętnastu, o ile była dobrze rozwinięta. Jak stwierdziłem zaginiona Korolewiczówna była na swój wiek bardzo dobrze zbudowana, nie miałem jednak odwagi powiedzieć nieszczęśliwej matce prawdy.

Dalszy ciąg nastąpi.

SPORT

DZIŚ I. K. B. — SKODA

Dziś w sali Wielkiej Rewji w Warszawie o godz. 12-ej zostanie rozegrany ciekawy mecz bokserski między I.K.B. a Skodą. W ramach tego meczu dojdzie do spotkania między Czortkiem a Jarząbkiem oraz Seweryniakiem i Świrkiem.

PORAŻKI DRUŻYN AUSTRJACKICH

Pożegnalne mecze na swem tournee rozegrały dwie drużyny austrjackie. I tak F. C. Wien spotkał się z Leds United i przegrał honorowo 1:4, a Austria zmierzyła się ze szkocką drużyną Hearst of Midlothian i przegrała 0:3.

KRAKÓW NIE WYJEŻDŻA DO JUGOSŁAWJI

Zapowiadany wyjazd reprezentacji Krakowa do Jugosławji nie dojdzie do skutku, gdyż z Zagrzebia nadeszła wiadomość o nagłej zmianie warunków atmosferycznych, uniemożliwiających odbycie meczów.

RAN ZWYCIĘŻA

Zawodowy pięściarz polski Edward Ran rozegrał ostatnio walkę z Amerykaninem Lancesterem i pokonał go w trzeciej rundzie przez nokaut.

RADJO

9.00 Sygnał czasu. 9.15 Muzyka. 10.00 Nabożeństwo z Kośc. św. Jana w Toruniu. Po nabożeństwie muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.15 Poranek muzyczny. 14.00 Przemowienie wicepremjera Kwiatkowskiego. 14.20 Muzyka lekka. 16.00 „Czem jest twój tatuś?" 16.15 „1000 taktów muzyki". 16.45 „Polska śpiewa". 17.00 Muzyka taneczna. 17.40 Audycja muzyczno - słowna. 18.00 R. Strauss: „Śmierć i wyzwolenie" — Orkiestry Filadelfijskiej. 18.30 Słuchowisko „Obiad Brodzińskiego". 19.10 Koncert reklamowy. 20.00 Koncert solistów. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 „Zeppelinem przez Atlantyk". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 „Nasza Marynarka gra". 22.40 Muzyka taneczna.

MARJA ROŃSKA I DEZYDERJUSZ DANCZOWSKI PRZED MIKROFONEM

Dnia 15 grudnia o godz. 20.00 wystąpię przed mikrofonami Polskiego Radja wybitni soliści: Marja Rońska, śpiewaczka, przed mikrofonem warszawskim, oraz Dezyderjusz Danczowski, wiolonczelista, przed mikrofonem poznańskim. Marja Rońska wybrała do swego programu piękne pieśni romantyków niemieckich, Schuberta, Wolfa i Mahlera i a rveznc pieśni kompozytorów polskich, Szopskiego, Niewiadomskiego, Malinowskiego i Lipskiego. Dezyderjusz Danczowski natomiast odegra starowłoską sonatę A-Dur Boccherini'ego oraz kompozycje Faure'go, Volkmana. Śpiewaczce w Warszawie akompanjuje prof. Urstein.

OBIAD BRODZIŃSKIEGO POWTÓRZENIE SŁUCHOWISKA W TEATRZE WYOBRAŹNI

Dokoła zabawnego qui-pro-quo z życia Brodzińskiego, osnuł Tadeusz Pilt specjalnie dla radja napisane słuchowisko, przepełnione humorem, wielkim sentymentem dla Brodzińskiego i dla czasów powstaniowych. Słuchowisko to p. t. „Obiad Brodzińskiego", wystawione przez Teatr Wyobraźni przed kilkoma tygodniami, powtórzone będzie w niedzielę, dnia 15 grudnia o godz. 18.30.

„CZEM JEST TWÓJ TATUŚ — DOZORCA?" AUDYCJA DLA DZIECI PRZEZ RADJO

W okresie jesiennym rozgłośnia wileńska zainicjowała ciekawy i pouczający typ audycyj dla dzieci p. t. „Czem jest twój tatuś?" Audycje te posiadają szlachetną tendencję wychowawczą — krzewienia w młodych łuszach szacunku dla wszelkich rodzajów pracy, uczą cenić trud szarego, przeciętnego człowieka, trud niejednokrotnie połączony z niebezpieczeństwem życia. Stwierdzić też należy, że naogół dzieci słuchają tych audycyj z zainteresowaniem. Treść niedzielnej audycji stanowić będzie rozmowa z dzieckiem, którego ojciec jest dozorcą domowym. Audycja nadana będzie dnia 15 grudnia o godz. 16.00.

Pełna tabela loterji

III klasa — 3 dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE

Zł. 100.000 na n-ry: 29622 74130 97656

Zł. 50.000 na nr.: 42930

Zł. 10.000 na n-ry: 15155 64116 182394

Zł. 5.000 na n-ry: 24280 36252 151016 156232

Zł. 2.000 na n-ry: 5453 45666 58318 61282 116163 124781

Zł. 1.000 na n-ry: 8561 13089 33942 51344 91132 107016 123732 182937

Zł. 500 na n-ry: 12634 43461 53134 57873 59253 135585 148537 168395 179905 183959 194246

Zł. 400 na n-ry: 19580 19914 39022 59544 100139 121949 130059 140193 143332 153076 155048 162463

Zł. 300 na n-ry: 25137 39524 57873 59480 64053 67391 69196 76975 79211 87831 110589 111120 127376 130104 142432 148414 150923 169659 172154 173138 176225 178336 193414

Zł. 250 na n-ry: 4083 11463 12976 20177 22063 23780 23842 29354 29738 32395 40489 44447 49752 57881 64366 64402 68859 70206 72257 74607 79688 87817 88740 88909 89434 89865 91635 91325 93422 94093 94298 96678 101371 108287 110874 113069 113974 114911 116881 127085 127969 130821 135361 140285 146866 152107 155666 156156 158959 175118

WYGRANE PO 200 ZŁ.

500 734 77 1095 915 2296 546 745 3014 477 698 796 4446 615 52 5577 6440 558 622 7028 259 62 655 8347 9016 261 507 687 809

10054 149 392 436 665 830 11596 770 881 993 12379 464 660 729 13389 639 14159 339 15195 266 633 16834 17419 18897 19086 529 841 929

20064 167 517 874 976 21114 312 93 460 634 712 22394 962 23415 54 80 743 24023 100 372 620 25815 26862 27012 59 176 28428 660 996 29010 100 276 462 842

30136 71 430 42 67 886 959 31248 586 828 32158 371 754 33229 458 34049 35007 182 594 36220 454 529 37169 506 877 901 38547 39283 526 828

40016 272 318 514 970 41104 498 698 809 32 60 42628 869 951 43489 593 896 44187 456 45519 622 46438 789 48396 924 49098 273 95 330 412 719

50148 562 51000 263 443 584 835 52303 514 687 53128 639 705 846 84 54029 409 885 913 55071 207 442 64 72 851 56533 703 57225 47 413 553 58274 351 75 611 869 59736 39 875

60313 520 615 939 61012 483 564 62488 754 87 906 63386 98 401 76 836 64063 353 476 611 65064 93 526 610 91 66141 209 431 564 723 885 67095 376 776 821 40 77 68005 332 930 69214 345 64 788

70041 270 739 71216 968 72234 73193 731 926 74399

76176 98 347 863 77784 802 78107 59 79025 277

80307 890 81502 824 83201 554 63 858 84029 744 933 85259 742 86180 387 532 643 87211 983 88103 23 260 97 452 52 579 638 81 89278 385 442 73 781

90173 491 792 853 91010 92259 696 958 93323 41 44 516 94409 630 712 971 95127 79 217 24 96166 592 628 764 839 981 97134 392 558 98168 247 312 594

100384 101463 638 762 85 988 102736 103069 90 814 98 104110 21 488 667 105182 387 97 606 106001 323 40 53 107194 320 108111 320 56 646 109031 309 501 96 746 905

110007 759 829 968 111012 454 112038 97 249 628 807 113013 258 904

114404 35 58 800 115032 118 993 116179 243 395 587 649 702 9 871 117991 118115 335 61 82 866 119021 448 610 730 859 955

120166 462 543 653 831 934 121346 400 122084 883 123884 124346 477 126461 928 127231 451 85 128216 367 540 805 129137 246 405

130441 932 50 131509 610 944 132162 818 133330 62 432 552 134193 898 969 135121 283 566 881 136098 425 570 609 137701 138863 139611 51 732 36 98 813

140009 330 50 823 141134 466 142168 298 633 66 143389 516 35 99 619 767 144214 821 29 145165 710 996 147459 722 53 86 861 148192 555 684 149491

150234 328 151018 560 864

152336 475 784 882 153591 601 787 858 999 154063 115 307 73 809 155021 470 850 156174 451 157001 45 68 530 158120 42 55 501 626 159502 688 986

160067 436 888 161251 56 593 162452 639 895 950 163228 97 323 402 607 164124 460 983 165015 328 435 995 166251 305 706 78 928 167095 285 492 538 870 168570 92 854 916 169322 46 70

170043 262 783 815 95 916 171058 454 77 172281 372 505 10 173026 59 174122 32 81 446 721 858 175162 396 176207 40 319 820 177737 178750 910 179663 72 714

180795 964 181093 249 901 182163 565 614 183105 899 184617 185255 88 372 724 887 186295 362 541 855 187123 93 964 188068 82 127 239 189374 485 86 945

191677 192433 49 591 840 193003 295 194125 979 82

WYGRANE PO 50 ZŁ.

285 383 700 1199 231 990 2011 110 302 27 803 09 58 90 954 3331 724 817 4006 152 400 81 893 5428 49 847 938 6435 504 7212 8176 545 9164 937

10190 219 22 50 384 723 11150 506 41 759 917 39 12039 319 578 96 760 14093 191 481 15932 16192 911 17091 209 385 86 18249 443 920 19670 718

20263 458 21591 22477 887 987 23560 24399 753 969 25041 48 77 583 86 673 747 81 26189 983 27018 810 14 28326 750 29736

30366 70 482 928 31411 32019 93 733 33083 189 207 364 34288 706 999 36523 641 37331 38178 647 39172 579

40498 502 85 91 788 41034 72 240 951 43174 696 884 44312 896 45034 47 132283 501 40 46037 515 47949 48452 659 49112 443

50419 611 51076 117 502 639 777 98 964 52162 244 657 818 53154 234 535 701 96 54391 780 889 55169 440 811 13 27 33 56355 58262 486 59647

60317 459 941 61030 131 62301 543 661 770 63149 217 64185 91 203 837 65062 354 66266 417 90 661 825 74 934 67247 86 329 590 846 68631 895 993 69537 767

70178 71940 72332 73451 74059 230 629 915 75250 408 885

76148 315 627 ..103 22 529 819 928 78155 731 79064 445 509 90 800 993

80209 476 603 81392 724 82221 83038 480 84057 128 504 91 730 85497 804 86292 327 024 87171 250 790 88363 417 735 89727

90264 322 993 91093 95 423 94907 95764 69 97021 177 255 778 914 98375 770 99297

100030 248 824 945 96 101666 811 52 102022 110 574 970 103119 358 758 68 104356 105365 651 827 929 32 106166 218 541 831 107006 31 836 936 97 108920 109170 420 615

110005 419 40 111115 256 538 923 112569 632 701 836 113349 696

114855 985 115379 522 783 850 116934 91 117276 415 118129 752 119314

120136 388 463 911 50 121888 122524 123107 397 654 99 829 124244 529 125101 207 77 318 445 85 126373 583 733 127065 239 387 128196 528 653 730 969 129183 89 200 88 514 81 969

130590 626 131061 94 325 669 132337 133645 134098 116 580 629 135160 287 530 677 742 136086 316 55 137014 129 53 247 369 138009 119 237 424 556 658 67 816 961 90 139193 256 415 525 624 89

140084 204 141076 355 411 646 861 82 142294 418 143554 933 144077 143 274 543 145211 952 146266 456 147160 971 148028 136 42 261 795 833 149655 791

150337 417 151426 666 94 994

152168 344 58 564 153216 574 154481 155306 530 687 157173 619 876 158069 139759 807 159909 56

161009 341 444 823 953 162383 468 804 21 163639 164503 702 165313 166444 61 167054 781 168064 730 89 889 169022 230

170507 686 171354 172150 660 824 173605 37 747 934 174114 345 611 803 175622 176174 284 928 177388 800 35 178112 223 368 546 875 179512 975

180318 798 987 181997 182075 98 210 487 183168 449 720 994 185225 186074 182 838 188224 62 780 189169 886

190644 749 958 191667 194072

III-cie ciągnienie

Po 200 złotych

759 2739 3550 4480 5254 718 36 59 863 958 6906 7758 8265 9777 10368 11005 156 321 887 12119 13176 14048 15984 16398 17508 12 18496 19672 20018 212 21237 641 22342 870 23017 576 24441 860 26486 27414 28066 989 31583 32244 34171 36083 798 37250 38228 58 40331 41183 42059 552 676 43560 44153 45596 47882 48157 855 49695 764 51678 53651 783 823 54427 55219 56210 592 687 57175 490 58042 59488 509 60053 333 63397 487 64172 65086 769 66452 949 67502 831 68007 40 941 69004 311 487 869 914 70624 71067 369 75 469 877 72015 17 246 52 479 875 96 74011 444 53 66

76050 215 508 753 77497 860 79565 619 817

81282 83643 759 84163 572 972 85044 86913 87053 351 54 870 99 89170

91430 92632 54 996 93203 958 94339 577 95010 434 695 96010 763 924 27 97160 591 98757 99329 908

100085 145 57 392 553 101525 656 899 102422 103193 106090 107560 108963 109397 469

110823 111020 234 77 112022 180 233 318 830 113475

117533 798 118710 853 119005 683 120095 143 121389 594 699 815 35 122320 135 461 124049 995 125685 126374 128036

130160 652 868 945 74 131109 33 133680 135625 30 136401 137233 834 138250 139269 582

140135 141368 734 63 843 142175 431 143573 854 96 144248 410 943 146484 853 147127 148493 149850 927

150228 529 758 151482 631 823 999 152270 153197 408 154107 632 41 710 156055 434 695 157373 633 748 858 158697 909 159188 541

160395 678 161437 789 164224 165152 519 657 876 166459 167586 168285 605 169487 93

171213 173238 174742 175246 491 783 176976 177605 178435 71 524

180161 182272 184124 959 186281 334 869 187637 188151 830

190091 497 849 191892 192170 193547 194116 980

Po 50 złotych

247 1110 2593 822 3223 4109 5233 404 701 919 6333 8353 482 9035 104 794

10520 716 11745 12565 718 13343 917 36 14487 15731 17234 18552 67 19423 696

20025 903 21696 22125 93 24368 25188 26093 459 565 880 27227 512 28170 206 29538

30103 31942 32375 33806 34628 792 38006 631 39476

40809 41473 788 42692 766 74 44011 691 45130 373 403 761 46432 47630 783 872 48177 49393

50703 831 51202 52772 83 54410 811 57143 391 508 900 58366

60558 859 61461 605 957 62152 63240 489 731 64848 974 65514 66105 94 67204 519

70070 167 393 536 71463 73400 625 73 911 41 74357 75977 76996

81023 380 82203 84592 618 900 85158 291 86504 792 87105 88800 89232

92665 93261 94895 95816 97727 942 98827 99249

100036 102152 103856 104918 105089 574 859 106125 108110

110885 111443 520 112521 113340

114701 115674 116189 117915 118474 616 119233 459

120112 550 121071 722 877 123645 763 124425 628 125728 126029 171 129104 30 975

130405 542 131668 132502 133009 134046 502 135552 136755 139006 30 809

141194 142220 920 143592 790 144021 373 483 145105 146013 173 599 148312 152122 813 24 153068 487 154715 157655 159224 873

160026 161493 162239 163166 409 809 166731 168500

170144 409 172320 173801 174885 176373 90 177860 178213 179415

180251 694 181097 315 535 182005 114 183672 88 184001 449 185009 969 186145 188142 790

190041 924 193251 819 194289 427

IV-te ciągnienie

GŁÓWNE WYGRANE

Zł. 50.000 na n-ry: 30896 70545

Zł. 25.000 na nr.: 78190

Zł. 20.000 na n-ry: 31412 98885 171438

Zł. 10.000 na n-ry: 34987 76764 117592

Zł. 5000 na n-ry: 19919 45764 104486 119508

Zł. 2000 na n-ry: 12648 75353 120808 148951

Zł. 1000 na n-ry: 125793 137714 169173

Zł. 500 na n-ry: 38240 62589 72277 72566 81798 85929 107191 110570 139555 150968 161508 173055 173729 189641

Zł. 400 na n-ry: 11532 19851 38975 46259 47489 56869 68646 68897 82191 100891 106297 107466 111367 115334 121744 127868 136156 152848 158488 172883 181691

Zł. 300 na n-ry: 36191 57272 68042 74062 76253 79925 93971 98825 99349 109697 119141 130370 131807 132024 136406 152158 153900 182577

Zł. 250 na n-ry: 4437 6210 19111 29956 20144 32516 33611 53348 63582 65121 69061 69466 74854 75379 75634 85420 87189 89745 98476 106344 109800 109815 112769 132572 133474 137072 139867 154465 164361 168936 176761

Po 200 zł.

535 863 89 1180 550 847 2519 722 916 5006 284 602 6071 517 8465 591 869 9561

10197 11168 12385 14445 47 810 16096 833 966 17179 366 583 19150.

21072 269 493 879 22230 929 23158 355 419 799 24845 25810 41 26664 98 28112 313 670 29057 139 202.

30290 31560 702 32776 33478 34301 514 35853 36066 80 535 728 37571 38010 926.

40246 761 943 41918 42159 77 618 43234 818 85 44619 45011 177 218 902 46040 94 106 55 47216 48464 612 834 959 49178 543.

50740 897 51364 413 605 984 52384 494 53276 917 54975 55300 435 77 510 906 56434 57154 257 476 572 76 897 58117 610 768 59503 717.

60048 942 61005 62062 63032 609 64157 442 532 970 65045 157 857 66290 390 97 67190 344 68617 984.

70063 65 313 758 72300 573 73133 589 75268.

76948 55 77051 871 78713 79645 958

80101 207 94 532 82099 340 83914 85053 383 86901 87191 217 640

93873 968 94331 937 95134 615 96269 360 655 97136 233 422 774 98591 782 99326 57 604 911

100168 429 615 778 101746 102391 661 103033 478 521 104142 84 361 556 992 105737 108428 519 630 109538

110186 91 783 111045 218 351 908 12 112002 895 113549 114714 115667 851 74 116053 797 117126 334 118496 119084 235 463 888

120946 121312 952 122215 370 123120 301 94 685 784 124300 952 125165 299 126358 422 76 622 738 127021 125 494 531 760 817 128134 129875

130956 89 131920 132289 133231 665 134309 573 135512 623 974 136364 972 137517 750 138908 40 139489

141105 401 142710 144796 145691 768 146268 331 696 740 147416 503 683 904 148377 475 149136

151289

152018 572 153547 76 154189 317 891 155947 157245 542 158036 717 35 874 159347 160491 161449 943 162279 163002 383 164015 222 623 165630 166516 837 38 167817 168096 112

170030 936 173321 174361 569 177012 178344 179446 944 180222 70 998 181355 803 182133 72 262 841 78 965 184190 185270 334 547 803 186590 964 187048 169 225 188129 39 189254 751

191458 192347 932 193544

Po 50 zł.

215 578 1825 2145 280 3513 4387 5448 6471 732 9604.

14556 872 15979 17154 847 18210 397 417.

20204 701 8 21142 22839 23172 230 39 432 38 24870 26553 27694 28780 804 910 29390.

30631 31663 799 32524 34463 686 36104.

41807 43074 576 865 44390 873 928 45543 46308 511 51 47875 49432 658.

50722 51856 53318 854 925 54661 55344 948 57273 580 58640 414 59163.

61153 620 54 762 62045 887 63155 559 64339 80 65605 35 733 967 66085 69925.

70414 74079 842.

76040 649 77591 766 887 78846 19176 247

80294 493 940 81370 820 83522 765 84183 450 85191 639 86016 644 57 87008 567 819 89112 552 897

90356 91885 92301 589 979 93 157 364 501 613 94376 525 95070 338 97123 974 99004

100129 101080 441 193057 330 474 104392 577 767 105618 761 106895 107334 108093 981 109637 864 953

110921 61 111659 112723 322 115317 116996 117354 119308 853

120527 123396 439 124009 87 243 125257 126096 128076 636 129397

130065 382 785 131468 522 132350 133297 134556 891 135607 752 136088 137448 530 691 138040 925 139051 304 616

140158 655 702 141776 142133 410 143174 885 145056 390 146398 147292 693 148260 91

150936 151182 352 400 44

153890 997 154275 682 156041 157130 349 738 956

161250 520 878 163430 532 963 165096 792 166627 712 168200 492 169364 836

170371 990 171129 948 172891 174106 354 175522 176856 178049 68 318 179209 741 904

181291 184883 185709 186275 875 957 188328 189235 468 551 89 741

190339 449 193063 388 194050 219.

338

Proces morderców ś. p. min. Pierackiego

Dr. Mosdorf, przywódca O. N. R.

zjawił się niespodziewanie w sądzie w charakterze świadka

Wczorajsze posiedzenie sądu rozpoczęło się ogromnie sensacyjnie. Adw. Hankiewicz na czwartkowem posiedzeniu postawił demonstracyjny wniosek o powołanie w charakterze świadka Mosdorfa, celem wytłumaczenia słów, jakich użył w czasie rozmowy z sekretarzem ministra:

„Będzie za późno"

Nikt nie przypuszczał nawet, że wniosek będzie mógł być uwzględniony w tak rewelacyjny sposób.

Już przed rozpoczęciem posiedzenia, zauważono w kuluarach sądu dr. Mosdorfa. Zastanawiano się nad tem niezwykłem pojawieniem.

I oto na wstępie rozprawy przewodniczący oświadcza, iż wpłynęło podanie dr. Jana Mosdorfa, z prośbą o przesłuchanie go w charakterze świadka.

Prok. Żeleński stawia wniosek o przesłuchanie.

Sensacyjne zeznania dr. Mosdorfa

Przed sądem staje św. Mosdorf. Świadek podaje, iż jest publicystą i mieszka w Warszawie. W dniu 13 czerwca 1934 r. w środę opieczętowano drukarnię „Sztafety" organu O. N. R., której świadek był kierownikiem. Pewna osoba, której nazwiska świadek nie wymienia, powiedziała świadkowi, iż rozmawiała z bardzo miarodajną osobistością w państwie, że jedynym powodem istotnym represyj przeciwko „Sztafecie" było to, że Obóz Narodowo Radykalny urządza rozruchy antyżydowskie w Warszawie. Osoba ta wiedziała, że świadek zajmuje w sprawie tych rozruchów inne stanowisko. Rozmówca świadka zakomunikował mu wówczas, że zwrócił nato uwagę wspomnianej osobistości, która zaznaczyła, że gdyby miała jakieś gwarancje w tym względzie, ewentualnie po widzeniu się z Mosdorfem przekonała się, że Obóz Narodowo - Radykalny tych rozruchów nie urządza, to możliwe jest, iż represje byłyby cofnięte.

Udział „Sztafety" w rozruchach

— Zaznaczyłem wówczas — mówi dr. Mosdorf, — iż w ówczesnej sytuacji nie mógłbym prowadzić rozmów.

Wyjaśniłem też, że Obóz Narodowo - Radykalny jest obozem młodym i dlatego rozwiązanie jego byłoby rzeczą niekorzystną.

Zdaniem mojem rozruchy nie były organizowane przez Obóz Narodowo - Radykalny. Wezwanie do spokoju dwukrotnie zamieszczone w „Sztafecie" było traktowane serjo. Rozmówca oświadczył mi, że porozumie się z wyżej wspomnianą osobistością i skomunikuje się następnie ze mną. Rozmówca określał tę osobistość literą „P", przez co zrozumiałem ministra Pierackiego.

W czwartek dnia 14 czerwca o godz. 4-ej po poł. świadek otrzymał telefon od owego rozmówcy, który zakomunikował, że osoba, z którą rozmawiał, porozumie się w sprawie „Sztafety" z min. Pierackim. Jeżeli min. Pieracki będzie miał wątpliwości, to zatelefonuje.

— Czekałem na ten telefon do godziny 10-ej, czy 11-ej wiecz., lecz telefonu nie było. Późnym wieczorem odbyło się w mieszkaniu u mnie zebranie kierownictwa Obozu Narodowo - Radykalnego, przyczem zastanawiano się nad wytworzoną sytuacją. Z komisarjatu Rządu zebrani posiadali wiadomość, że odpowiedź w sprawie ewentualnego odpieczętowania drukarni będzie dana prawdopodobnie we wtorek. Zastanawiano się nad zbiegiem dat.

Zebrani doszli do wniosku, że jeżeli odpieczętowanie drukarni nastąpi w piątek lub sobotę, to zrobi to wrażenie w społeczeństwie, że albo chodziło o nieporozumienie, albo też, że stanowisko Obozu zwyciężyło. Jeżeli zaś nastąpi później, to wywoła powszechne wrażenie, że były jakieś targi. Wobec tego postanowiono, że gdyby sprawa została rozstrzygnięta po niedzieli, to „Sztafeta" przestanie wychodzić. Postawiony był też wniosek, aby porozumieć się z min. Pierackim, celem zupełnego wyjaśnienia sprawy.

Udałem się następnie do jednego z adwokatów, niebędącego członkiem O. N. R. z prośbą, aby poszedł ze mną do pana ministra Pierackiego. Adwokat ów radził mi pójść samemu. Było to w piątek 15 czerwca.

Zatelefonowałem po raz pierwszy do Ministerstwa koło godziny 1-ej lub 1.30. Telefon odebrał zastępca sekretarza, który zakomunikował mi, że ponieważ minister i sekretarz są na zjeździe wojewodów, nie może mi w tej sprawie nic powiedzieć. Sekretarz miał wrócić za godzinę.

Nie mówiłem wówczas w jakiej sprawie proszę o audjencję. Po upływie godziny zatelefonowałem w obecności dr. Glucińskiego po raz drugi do Ministerstwa. Telefon odbierał wówczas sekretarz ministra.

Zapytałem, czy pan minister może mnie dziś przyjąć, na co otrzymałem odpowiedź, że pan minister jest bardzo zajęty na zjeździe wojewodów, tak, iż sekretarz nie będzie nawet mógł się porozumieć, czy audjencja jest możliwa.

Rozmowę tę zapamiętałem bardzo dokładnie. Sekretarz ministra zaznaczył, że zjazd wojewodów będzie trwał prawdopodobnie jeszcze jeden dzień, z tego wyciągnąłem wniosek, że pan minister nie chce mi odmówić audjencji, ale pragnie ją przenieść na dzień późniejszy.

Gdzie się ukrywał Dr. Mosdorf?

Na uwagę sekretarza, że może zapisać mnie na któryś z pierwszych dni następnego tygodnia, podziękowałem, mówiąc: „To już nie warto".

Twierdzę stanowczo, że nie mówiłem wówczas: „To już będzie za późno".

Przeszło 30 osób powtarzało mi te słowa w formie „To już będzie za późno" i dlatego zapewne ogólnej sugestji uległ również sekretarz. Na tem rozmowa się skończyła.

Na pytanie prok. Rudnickiego, czy świadek przebywał ostatnio za granicą, świadek Mosdorf podaje, że przez cały czas był w granicach państwa polskiego. Z okresu półtora roku, około 9 miesięcy był w Warszawie. O rozmowie, która była tu poruszana, a dotyczyła jego osoby, słyszał zaraz po zabójstwie.

Zapytany przez prok. Rudnickiego, dlaczego nie zgłosił się wcześniej, świadek wyjaśnia, że nie zrobił tego z następujących powodów: po otrzymaniu około godz. 4.30 telefonu, że minister Pieracki został ciężko postrzelony, świadek zorjentował się, że pierwszym pomysłem, który może nasunąć się władzom śledczym, jest powiązanie rozmowy świadka z faktem zabójstwa. Świadek uważał, że byłoby to niesłychanem narażeniem Obozu Narodowo-Radykalnego, gdyby sprawa telefonu w chwili niesłychanego podniecenia miała być rozwałkowywana i gdyby świadek był w tej sprawie przesłuchiwany.

Świadek postanowił wyjść o godz. 5-ej z mieszkania.

Około godziny 8-ej wiecz. przyszła do jego mieszkania policja i jak się świadek dowiedział przebywała tam 3 dni. Wezwania żadnego świadek nie otrzymał, a jedynie aspirant Brogowski powiedział do matki świadka, aby, gdy świadek wróci do domu, porozumiał się z nim.

O samej sprawie świadek nic nie wiedział, śledztwo bowiem było pokryte całkowitą tajemnicą. Świadek w mieszkaniu jednego z adwokatów odbył konferencję z szeregiem działaczy O N. R. Podczas tych konferencyj, świadek wysunął koncepcję zgłoszenia się do prokuratora, lecz obecny wówczas adw. Rossman zauważył, że świadek może to zrobić w poniedziałek, oszczędzi bowiem sobie ewentualnie pobyt w areszcie w niedzielę. Świadek zdawał sobie sprawę z tego, że jeżeli się zgłosi, to będzie musiał pozostawać w śledztwie ze względu na powagę sprawy około pół roku, zanim się wszystko wyjaśni. Mimo to świadek uważał, że zgłoszenie się jego może być celowe, gdyż mógł złożyć oświadczenie, wyjaśniające sprawę. Tymczasem otrzymano wiadomość o obozach koncentracyjnych.

W tych warunkach uznano, że stawiennictwo świadka nie byłoby celowe. Świadek zgodził się na ukrywanie się. Przebywał ostatnio w Warszawie, pokazywał się otwarcie w miejscach publicznych.

Ponieważ w sprawie o zabójstwo min. Pierackiego nie było o świadku mowy, a sam wycofał się z życia politycznego, ze względów niemających nic wspólnego z zabójstwem, ani ze sprawą odosobnienia w Berezie Kartuskiej, nie miał już powodu ukrywać się. W dniu wczorajszym świadek dowiedział się z gazet o wymienieniu swej osoby w procesie i dlatego zjawił się w sądzie.

Zeznania tego świadka całkowicie rozproszyły ten tuman wątpliwości, o jakim mówił prok. Rudnicki, że obrona chce nim pokryć zgoła jasną sprawę.



Feluś Szpadrynka i ferajna

Niedzielny monolog „cwaniaka wolskiego"

Ponieważ, że z mamony na glanc sie wyczyścilim, tak sztukłem sie po rozumie i do Wicka gadam:

— Nima rady, tylko wal brachu, do Psiechdudków, do tej niby swojej żony, niech ci alimenta buli, o wiele za rodzonego męża znać i widzieć cie nie chce. Smoło piekielno, uprowadzeniem amerykańskiem, abo jenszą draką ją postrasz, a o wiele i to nie pomoże, to krowe, abo jenszego świniaka za rogi wyprowadź. Na targu takowego bydlaka opylem i forsa bedzie.

Z początku wziął sie Wicek sianem wymigiwać i za nic jechać nie chciał, bo sie teściowej najwięcej nawalał, ale jak go w ambicje męskie wbilim, tak wreście na te wizyte przystał.

Wzięlim go znakiem tego pod ręce, żeby sie przypadkowo po drodze nie rozmyślił i nie zwiał, na dworzec przytaszczylim i na lokomotywe czekamy. W jednem momencie przypętał sie do nasz jakiś łatek, za pana Ignaca Kota sie przedstawia i zapytuje, czy nie wiemy, kiedy odchodzi pociąg do jakiechś Derdymałków.

— Owszem, wiem — powiadam — wtedy, jak gwiżdże!

Podziękował pięknie za te jenformacje, ale sterczy dalej, tak z nudów papugie towarzyskie z niem zawiązuje.

— A o wiele wolno wiedzieć, to po kiego, cholere do tech Derdymałków szanowny pan zapychasz? — pytam sie go grzecznie.

—Uważasz pan, majster mój mnie posełał, żebym mu stamtąd pare żałobników przykaraulił — powieda.

Popatrzałem sie na frajera i litość mie zdjęła, tak mówie:

— Musisz pan być razem ze swojem majstrem na rozumie ruszony, panie Kotek.

Ale sie dany gość rzucać zaczął, że to niby ubliżanie mu urzeczywistniam.

— Ni masz sie pan czego szarpać — mówie — bo w gazetach stojało, że zabronięte ludzi „warjatamy" przezywać bo kary łupić będo. Znakiem tego, tylko takiech tytułów, jak na ten przykład: „na umyśle ruszony, w mózg kopnięty, fisiowaty", i do tego podobnie, używać wolno. A na głowie faktycznie poszkodowany pan być musisz, o wiele po głupich żałobników tyli świat drogi chcesz pan zaiwaniać. Komunikacje kolejowe opłacać i jeszcze jakie chorobe ze zimna złapać, skoro jeżeli tu na miejscu odpowiedzialnech krajowech żałobników za pieskie forse dostać można. A wiele też forsy pan Kotuś na dany sprawonek posiadasz?

— Dwadzieścia pięć złociszów na dwóch żałobników i piątkie na bieleta majster mi wyfasował — powiada.

— No widzisz pan... za półtory dychy dostaniesz pan na Starówce żałobników pirsza klasa! Znakiem tego przechlać możem pozostające dychie plus także samo tego piątaka za bieleta. Już ja pana zaprowadze, nie nawalaj sie pan Kiciuś, w porządne towarzystwo żeś sie brachu popadł.

Ucieszył sie chłop, że faktycznie racje mam, bo i żałobniki będą i popije sie niezgorzej i ganiać djabli wiedzo gdzie nie trzeba. Wyściskał się z namy i do pierszego z brzega baru cało ferajno walem.

Uczciwie utopilim w szpirytusie i przekąskach całe pietnaście snopów, i w lepszech humorach na Starówkie, do jednego zakładu ganiamy, gdzie sam w swojem czasie, jeszcze dla ciotki Warelci żałobników ształowałem.

— Panie Wiórek — powiedam — frajera, czyli klienta przytaszczylim, których dwóch żałobników potrzebuje. Wiele pan za takowech żądasz?

Z początku piętnaście złociszów zacenił, ale targ-w targ, za równe dychie odstąpił i chłopaka po niech posłał.

— A co panie Kotuś, nie gadałem? Serce mie tylko boli, że tej piątki co sie utargowała nie przepilim.

Ucieszył sie chłopak, że tak wsio poszło letko jak po palcu, tak jeszcze danego piątaka na szpirytus zamienić obie cał. W jednem momencie roztwierają się drzwi i dwóch karabaniarzy z latarniamy i całem rynsztonkiem pogrzebowem sie tranżoli.

— Dokąd mamy pójść? — pytają sie grobowem głosem.

— A z tem panem Kotkiem szanownem — mówie.

Ale ten frajer ślipiamy przewraca i za łeb sie łapie.

— Po kiego grzyba ze mną? Nijakiego trupa, ani jenszego umerlaka ni mam!

— Przecie, do nagłej krwi, żałobników pan szanowny życzyłeś? — rozezłościłem sie.

— Rrrany gorzkie! Faktycznie żałobników chciałem, ale fajfrów, czyli gołębi, co sie żałobnikamy wabio, ponieważ że czarne so, ale nie karabaniarzy w latarnie szemranech!

Widze, że się bidaczysko zdenerwował, tak mrygłem na ferajne, do drzwi sie delikatnie szwarcujem i gazu. Wyleciał za namy, wiele sił w krzywech nóżkach goni i na cały głos cholerów i policję wzywa; tak żeby draki przed świętamy nie robić w trymiga z oczów mu zginęlim. Żal mie go poprawdzie ździebko było, ale pies mu kości obgryzł, niech sie na drugie raz wyraźnie wypowieda.